PRZYIACIÉL

CHRZESCIAŃSKIÉY

PRAWDY.

ROCZNIK I.

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAY, CZERWIEC.

1833.

PRZYIACIEL

CHRZEŚCIAŃSKIEY PRAWDY,

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nay-przód, a potém katolickich chrześcian.

Ułożone, przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO
Doktora s. Teol. Dziekana kat. Przemyskiego.

Roszczewski

ROCZNIK I.

3

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAY, CZERWIEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Kat.
1833.

I.

Że religia i kościół Jezusa Chrystusa i przy swém powstaniu i różnemi czasy, wytrzymywały napady rozlicznych, i tak potężnych nieprzyiaciół, iakich żadna inna niedoznała religia; co dowodzi, że są dziełem Naywyższego, nie dziełem człowieka. Nieco także o obrońcach kościoła w różnych czasach.

§. 1.

Żydzi nayprzód usiłuią obalić Kościoł Chrystusów.

Wielkie dzieło oświecenia i naprawienia rodzaiu ludzkiego rozpoczął był Chrystus Pan od narodu żydowskiego, u którego znaydywał się skład wiadomości o rzeczach boskich, o początku ziemi, człowieka, skład nauk i obietnic boskich. Słuszną też było rzeczą, rozpocząć opowiadanie nauki maiącéy zmienić na lepsze postać świata, od narodu, który w owych czasach mógł się stać łatwo narzędziem do rozszérzenia prędkiego nauki zbawiennéy między wszystkiemi narody. Żydzi bowiem za czasów Chrystusa Pana nie tylko składali w Palestynie królestwo tak potężne, iż przez czas dłuższy Rzymianom zdołało stawić czoło; lecz rozeszli się byli wszędzie, licznie byli zamiészkali różne kraie, Azyi, Afryki,

Europy; iako to: Egipt, Arabią, Etyopią, Syryą, Persyą, Mezopotamią, Grecyą. W Rzymie nawet tak byli liczni, iż rozruchy tamże sprawiali. (Swet. o Klaud. n. 25. Dz. Apo. 18, 2.) Łączyli się z niemi liczni obcy, wyznawaiący religią żydowską, czyli nawróceni poganie, Prozelytami zwani, którzy starali się na wielkie święta do Jeruzalem przyieżdżać dla oddania prawemu Bogu chwały. Gdy przeto Chrystus Pan rozpoczął swe dzieło, naród żydowski wszędzie się był mocno rozgałęził. Co Chrystus Pan działał, czego nauczał, to nie działo się w obliczu iednéy stolicy, iednego narodu, ale w obliczu świata. Przez przychodniów bowiem żydów i prozelytów, którzy do Jeruzalem uczęszczali, rozchodziłą się wiadomość o nauce, o czynach, o cudownéy śmierci, o chwalebném Chrystusa zmartwychwstaniu, pomiędzy różne narody, u których oni mieszkali. Gdy przeto Apostołowie Duchem ś. utwierdzeni, przyodziani mocą wielką czynienia cudów, rozeszli się po różnych kraiach, znaleźli oni po wielkiéy części przygotowane umysły, do przyięcia nauki Chrystusa, a przygotowane przez żydów, i stronników ich z pogan nawróconych. Ztąd widzimy, iż Piotr ś. za pierwszą mową 3000 ludu nawraca, iż się liczne kościoły natychmiast w Jerozolimie, Samaryi, Cezarei, Joppie, Lidzie, i w innych miastach Palestyny zawiązały (D. Ap. VIII. IX. X.), iż w Macedonii, w Azyi mnieyszéy, w Grecyi nową naukę wielu mile przyimowało (r. XIII.), iż w Syryi, Pizydyi, Jkonium, Lakaonii, Tessalii, dobrze myślący do nowéy wiary chętnie przystępowali, (D. A. r. XVII.) Prostacy stawszy

się nauczycielami, poczęli ogłaszać światu mądrość, naukę nayświętszą, potępiaiącą zepsucie, roskoszę, świeckie wielkości, wykręty rozumu. Bogacze, pyszni, rozwiązli władcy, mędrcy o sobie wiele trzymaiący ugięli kolana przed cnotami i nauką Piotra, Pawła, i innych uczniów. Wkrótce Azya mnieysza, siedlisko bałwochwalstwa, Grecya, Syrya, zamienią się w chrześciańską. Powstały Kościoły w bogatym Korynecie, w pysznym Efezie, w Tessalonice, Kolossie, i w uczonych Atenach, w Rzymie nawet samym. W Egipcie słynął kościoł szkołą uczoną Chrześciańską, w Alexandryi. Jan ś. wspomina w obiawieniu swoiém, (I. 11.) znakomitych 7. Biskupów; w Efezie, Smirnie, Pergamie, Tyatyrze, w Sardes, w Filadelfii, w Laodycei. W wieku 2gim kościoł Wiédeński i Lugduński słynęły w Gallii. Tertullian przeciw żydom w r. 7. mówi: W kogo innego wszelkie uwierzyły narody: Partowie, Medowie, Persi, mieszkańcy Mezopotamii, Armenii, Frygii, Kappadocyi, Pontu, Azyi, Pamfilii, Egiptu, krainy Afrykańskiéy, Rzymianie, miészkańce Jerozolimy, i z żydami tamże się znayduiącemi i inne narody; różne gałęzie Getulów, dalekie kraie Maurów, odległe strony Hiszpanów, rozliczne ludy Gallii, i owi Brytanowie, do których nie zdołała się wedrzéć Rzymska potęga, wraz z Sarmatami, Dakami, Germanami, Scytami?

Z pogan zaś tenże Tertullian tak się urąga: (Apol.) Wczoraysi iesteśmy, a iużeśmy napełnili wzystko co macie: miasta, wyspy, zamki, grody, sądy, obozy na-

wet pałac, Senat i rynek, nic wam nie zostawiwszy, prócz waszych bałwochwalni.

Justyn ś. z żydem Tryfonem około roku 150 rozmawiaiąc, zapewnia: „iż nie było wtenczas narodu, czy on Greków, Barbarzyńców, lub inne iakichbądź na sobie nosił nazwisko, czy w miastach, domach na wozach miészkał, lub domów niemaiąc za bydłem przewłócząc się, pod szatrami przemiészkiwał, któryby w imieniu ukrzyżowanego Jezusa nie zanosił do Oyca i Stwórcy wszech rzeczy modłów i dziękczynień“ (n. 117.).

Dawnieyszy owszem od Justyna Hermas, mówi: (w lis. III. w r. 9. n. 17.) Wszystkie narody, które są pod niebem, usłyszały i uwierzyły; i iedném nazwiskiem Syna Bożego (Chrześcian) zowią się.

Ireneusz Biskup Lugduński w. 2. świadczy, w lis. III. 4.: iż wiele barbarzyńskich narodów uwierzyło w Chrystusa bez papiéru, bez atramentu, maiąc napisaną na sercach naukę zbawienia przez Ducha świętego.

Laktancyusz mówiąc o stanie Kościoła za czasów Nerona, (de Mort. pers. c. 3.) tak go opisuie: Rękami swemi obéymował wschód i zachód. Nie pozostał był żaden kąt aczkolwiek daleki na ziemi, do któregoby się nie przedarła była boska religia.

Z szczupłych początków, z zakątka iednego, powstało w wkrótce po całéy ziemi wspaniałe

Królestwo. Domy obracano na świątynie; ludy różne barwą, ięzykiem połączyły się wiarą, nadzieią i miłością chrześciańską. Cypryan dodaie: iż lubo kościół chrześciański rozszedł się po wszystkie strony, (od brzegu Peloponezu, aż do odnogi Perskiéy, od Helespontu do Tybru:) iednym bydź nie przestał. Jak wiele promieni z iednégo wybiégaią słońca, wiele gałęzi z iednego drzewa, iak iedno źródło na wiele rozléwa się strumieni: tak Kościół Chrystusa z wielu zgromadzeń się składaiący iednym iest i iednym zostanie zawsze do skończenia świata. (de Un. Eccl.)

Że religia Jezusa Chrystusa wcześnie széroko się była rozeszła, zeznaią to poganie sami: Tacyt in Annal: w Ks. XV. §. 44. mówi: Połłumiony na czas szkodliwy zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w żydowskiéy ziemi, kędy się to złe wylęgło, lecz w Rzymie nawet samym. Pliniusz Gubernator Bitynii w Ks. X. lis. 97, do Traiana Césarza pisze: Miasta, miasteczka, wsie nawet nasze, zarażone są chrześcianami: Ustały ofiary, opuszczone stoią świątynie, ludzie wszelkiego wieku, stanu, każdéy płci do chrześcian się garną.

Z drugiéy wszelako strony, ci sami żydzi, za których pomocą rozeszła się wiadomość szybko, o Chrystusie Panu, przez zwierzchności i kapłany swoie gnębili chrześciany. Byli oni naygłównieyszemi, nayzaciętszemi, nieubłaganemi wrogami i prześladowcami chrześcian, któ-

rych z bóżnic wyrzucali, wyklinali, więzili, plagami karali, a gdy mogli kamienowali, i zabiiali. Po śmierci zbawiciela rozesłali oni nayprzód, iak zapewnia Justyn ś. „posłańców do miast nayznacznieyszych, którzyby ostrzegali wszystkich, iż się ziawiła nowa Bogu obrzydła chrześciańska sekta". Ofiarą ich zapalczywości padł młodociany, pobożny, i uczony Dyakon Szczepan, czcigodny starzec Jakób Apostoł, Jerozolimy Biskup. Justyn wymawia im (Tryf. n. 16.) iż maiąc sobie odebraną dawnieyszą władzę karania chrześcian na gardle, ile razy mogą tego dokazać, wypędzaią każdego chrześcianina z posiadłości iego, ba radziby go z ziemi całéy wygnać, i życie każdemu odebrać; (n. 110.). Oni to pod przewodnictwem Barkocheby pastwili się okrutnie nad chrześcianami, iż wraz z niemi do buntu należéć nie chcieli. Ile razy zaś poganie poczęli chrześcian prześladować, zaraz się do nich łączyło żydowstwo. (Jus. Apol. l. n. 31.) upatrywali owszem tylko dni uroczystych chrześciańskich, wpadali pod ten czas do świątyń, wywłóczyli z tamtąd chrześciany i wiedli ich przed trybunały, gorsze hałasy wyrabiaiąc na chrześciany nieraz, iak sami poganie. (Akta ś. Polik. n. 12.) Nienawiść ta żydów ku chrześcianom, widzieć się dotąd daie głęboko zakorzenioną, ku religii, ku imieniowi nawet chrześcian. Ani dobrodziéystwa, ani wieków tyle, ani oświata nie zmnieyszyły iéy wcale. Nasz przynaymniey kray nay lepiéy sądzić o tém może.

§. 2.

Obrońcy religii naszéy przeciw żydom.

Nauczyciele chrześciańscy to dwoie żydom przedstawiali. Nayprzód, że pisma Moyżesza i proroków, za których prawdę sami żydzi gardło dać gotowi, przepowiedziały dokładnie czas i mieysce narodzenia i śmierć Messyasza; sposób iego nauczania, iego zmartwychwstanie bez doznania zepsucia na ciele; iego rodzay i godność boską, nawrócenie się doń narodów wszystkich, iego panowanie na wieki i uszczęśliwienie przezeń wszystkich narodów ziemi. Już Ewanielia ś. Mateusza i list do żydów iest obroną osoby i nauki Jezusa Chrystusa przeciwko żydom, oparta na pismach ich zakonu. Justyna rozmowa z żydem Tryfonem, Tertulliana i Chryzostoma księgi przeciw żydom, zostaną zawsze wzorowemi pismami, i więcéy u nas, którzy tyle żydów mamy, powinnyby bydź znane. Szkoła Alexandryiska przez Pantena, Cyrylla, Orygenesa wsławiona, stała się twierdzą główną chrześcian przeciw napaściom żydów. Trudno uwierzyć, iak obszerną wiadomość pism, obrzędów dzieiów narodu żydowskiego posiadali: Justyn, Tertullian, Chryzostom, Orygenes, Hieronim, i inni nauczyciele kościoła, ile oni żydów nawrócili do Chrystusa. Za ich to czasów dzieliło się kapłanów powołanie na dwie części: umieć pokonywać przewrotną mądrość pogańską, i upór ślepy żydów. Dla tego też Euzebiusz skła-

daiąc swe dzieie kościelne, zaczyna ie od wywodu z Moyżesza i z proroków, iak wysoki iest ród Chrystusa iak wielka iego potęga, iż się urodził w czasie i mieyscu przez proroki przepowiedzianym. (Ks. I. r. 1, 8.) Powtóre ciż sami Kościoła nauczyciele maiąc do czynienia z żydami, przedstawiali im, iak ich Bóg po całym świecie rozproszył, iak ich upokorzył, że zostali bez kościoła, bez ofiar, bez oyczyzny, króla: nadaremnie wyglądaiąc przyiścia innego zbawiciela. Dowód ten nowéy nabrał w wiekach naszych mocy. Widzimy bowiem, iak naród liczny, potężny, od Boga niegdyś nad wszystkie ukochany, rozstrząśniony błąka się po całéy ziemi, tu niecierpiany, ówdzie uciemiężony, zepsuty, nienawidzony, i pogardzony. Gotowi są żydzi umrzéć za prawdę ksiąg swoich. Cóż atoli te zapewniaią ich narodowi? Oyczyznę, stolicę, pomyślność, dopóki prawemu Bogu służyć będzie wiernie. Grożą mu zaś niewolą, upadkiem, hańbą, gdyby Bogom cudzym służył. Od tylu wieków, są żydzi wiernemi swéy wierze, a przecież tak bardzo upośledzonemi. Albo więc fałszywe muszą bydź ich księgi, albo krew niesprawiedliwie przelaną, cięży na głowach zabóyców Chrystusa. Zniknęło Dawida plemie, pokolenie Lewi; iakże się spodziewać ieszcze żydzi mogą, przyiścia obiecanego z domu Dawidowego króla, króla i kapłana, maiącego panować poki słońca i księżyca stanie; maiącego uszczęśliwić wszystkie narody? Opuścił tedy, opuścił Bóg od dawna Izraela, choć mu wiernie służy. Czasy obiecanego Messyasza dawno przeminęły, śladu różnicy pokoleń nie zostało, wszystko dziś zmięszane. Slepy tylko upór, zarozumiałość, zatwar-

działość nierozumna ciemnego narodu mogą się dziś ieszcze opierać iasnéy prawdzie i mocy iéy!

§. 3.

Napady pogan na Kościoł Chrystusów przez trzy wieki trwaiące.

Wściekłość żydów powściągały przecież prawa Rzymskie, iż nie tyle mogli szkodzić chrześcianom, ile pragnęli. Wolne przeciwnie pole mieli Césarze Rzymscy, Rządcy prowincyi, zwiérzchności wszelkie, filozofowie, kapłani, i gmin zabobonny. Przez trzy prawie wieki posuwali poganie ku chrześcianom srogość i okrucieństwo do naywyższego stopnia, ku ludziom, których świat nie był godzien; obdziérali ich z maiątków, z urzędów, wtrącali ich do więzień, pastwili się nad niemi okrutnie, kaléczyli, katowali, męczyli, zabiiali ich tysiącami, palili lub drapieżnym zwiérzętom na pastwę porzucali. Wygubić nadewszystko starano się Biskupów i kapłanów. Prawie wszyscy z piérwszych 30. Papiéży, od Piotra ś. do Marcellego, odnieśli za wiarę męczeńską koronę. Martyrologia innych kościołów wskazuią, ile pastérzy w więzach, na wygnaniu, w mękach życie zakończyło. Ireneusz słusznie powiedział (w Ks. 4. r. 33. n. 9.) przeciw heretykom: Kościół po wszystkich mieyscach, różnemi czasy z miłości iaką tchnie ku Bogu, wysyła przodem wielką liczbę męczenników do Oyca; inni (kacérze) nie maią ich, albowiem sromotę z miłości ku Oycu dla wyznania iego Syna znosi tylko kościół, który choć często na

swych członkach ciérpi, lecz przeto ciągle pomnaża się.

Dla iakich atoli przyczyn pastwili się tak bardzo Rzymianie nad niewinnemi chrześciany?

Nayprzód poczytywali ich błędnie za żydów, których nienawidzili iako naród plugawy, złośliwy, łamiący przysięgę, gdy nie iest uczyniona na imie Elochim; dla buntów, woien zaciętych pod Wespazyanem, Tytusem, i Adryanem. Mieli chrześcian za bezbożników, bo ofiar bałwanom nie czynili, Césarzów między Bogi liczyć nie chcieli, ani im ofiar czynić, ani na ich imie przysięgać. Mieli chrześciany za towarzystwo taiemne, sprzysięgłe na zgubę państwa, za ludzi zażywaiących mięsa ludzkiego, tarzaiących się w swywolach wyuzdanych. Gmin składał na chrześciany winę, ile razy niebo klęskę iaką zesłało. Tertullian w Apologet: mówi: (n. 40.) Ile razy Tyber z brzegów wystąpiwszy miasto zaleie, lub Nil pól należycie nie stopi; gdy się ziemia wzrusza, głód lub powietrze wam doymuie, zaraz chrześciany rzucacie bestyom na pastwę. Ztąd Swetoniusz, (in Ner. n. 16.) zowie chrześciany, rodzaiem ludzi nowych i szkodliwych zabobonów. Tacyt, (Annal. 15. 44.) zowie chrześcianizm szkodliwym zabobonem. Lecz dosyć było w państwie Rzymskiém wyznawać nową, obcą religią, by popaść karze gardła. Tę stanowiły prawa dawne Rzymskie: (Cic. l. II. de leg. Jul. Pauli. Senten. lib. r. lit. 21.) Prócz tego świadczy Oryg. (hom. IX. na Jozue;) iż Senat, lud, i Césarze Rzymscy, postanowi-

li prawo, by chrześcian zupełnie wytępić; iż każde miasto, stan każdy, biie na imie chrześcian. Tenże przeciw Celzus: (Ks. 1.) mówi: iż zakazane było chrześcianom na modlitwy się schodzić. Pliniusz do Traiana to samo pisze, iż szukano, wytępiano chrześciany, że wielka liczba potępionych na śmiérć, powoduie go pytać się Césarza, iak się ma z niémi obchodzić.

Płynęła tedy krew nayszlachetnieysza, płynęła w strumieniach; lecz z téy krwié, iak Tertullian mówi: wyrastali nowi chrześcianie, iak gdyby z nasienia rzuconego w rolę. Już Justyn ś. powiada, że będąc poganinem nabrał ztąd szacunku dla chrześcian, i przekonania o prawdzie ich nauki, gdy patrzał iak ci spokoynie i ciérpliwie męki ponosili. Niepodobną bowiém iest rzeczą, by mogli bydź złych obyczaiów lub wyznawać ludzką tylko naukę ludzie, którzy się zrzekli ziemskich wszystkich pomyślności, a wyznanie swoie krwią opieczętowywali.

§. 4.

O prześladowaniach niektórych Rzymskich Césarzow, iak były srogie, krwawe, okrutne.

Abyśmy się przekonali o iak niewzruszoną skałę opiérać się musiał kościół nasz, który się rozszérzał gdy go cały ogrom Césarzów Rzymskich potęgi przygniatał, rozpatrzmy się w nie-

których przynaymniéy prześladowaniach kościoła. Nerona, poczwary rodzaiu ludzkiego prześladowanie kościoła, (r. 64.) opisuie Tacyt poganin: (Annal. XV. 44.) Na zatłumienie złości (o podpalenie Rzymu przez siebie) podemknął winowayców, i naywytworniéyszemi męłkami dręczyć kazał, których dla zbrodni nienawistnych gmin chrześcianami nazywał. Schwytano nayprzód tych, którzy tę wiarę wyznawali, a za wydaniem niezmiernéy liczby towarzyszów, nie tak o podpał miasta, iak o nienawiść przeciwko rodzaiowi ludzkiemu przekonano. Przydano do zguby urągowiska, ażeby iedni odziani w źwierzęce skóry szarpaniem psów zginęli; drudzy na krzyż wbici albo paleni, za ustąpieniem dnia miasto kagańców, nocne ciemności rozświécali. Na ten widok ofiarował Neron ogrody swoie, gdzie wyprawuiąc cyrkowe igrzysko, latał w stangréciém odzieniu, albo konie z woza uganiał. Zkąd lubo ku winnym i gardła wartym powstawała litość, iakoby nie dla publicznego użytku lecz dla ukontentowania iednego okrutnika ludzi skwarzono.

Jak paleni byli chrześcianie, opisuie to (Juwen. Sat. 1.) a bardziéy Scholiasta, czyli przypiśnik na Sat. 1. w. 155.

Gabniino Tygellina, będziesz na tém i ty
Świécił zgliszczu, nie ieden kędy na pal wbity.

Skopcone dymem z gardła wypuszczaiąc trzewa
Prosto gorę, i duszę nieszczęsną wyziéwa.

To iest: „Odważano się ganić Tygellina, za obrazę będziesz żywy gorzał, iako na igrzysku od Nerona sprawionéni gorzeli żywi; z których on kazał porobić wachle na przyświécenie spektatorom. Mieli zaś przeszyte palami aż do gardła ciało, aby się nie krzywili. Neron złych ludzi smołą, woskiem i papiérem otaczał i tak zapalić kazał, aby gorzeli.“

Orozyusz dodaie w lis. 17. r. 5. iż Neron rozkazał, by chrześcianie i po prowincyach równie byli karani. Tertullian poczytuie chrześcianom za sławę, iż ich potępienie od Nerona wyszło. Mowi on do Skapuli IV. Za taką niewinność, za taką cnotę, za taką wstydliwość, wiarę i prawdę, za Boga żywego żywcem nas palą; czego ani świętokradcy, ani nieprzyiaciele publiczni, ani samego obrażonego Maiestatu winowaycy cierpiéć niezwykli.

Domicyan nasrożył r. 93. kary na chrześciany. Nieprzepuscił on własnemu stryiowi Flawiuszowi Klemensowi, ani krewnéy swéy Flawii Domitylli. Zkąd można wnosić, ile obcych zginęło pod tym okrutnikiem.

Traian Césarz mimo swéy chęci stał się powodem do prześladowania niewinnych chrześcian. Pisał doń Pliniusz Gubernator Bitynii, (Ks. X. l. 97.) „Ta iest cała treść winy chrześcian, iż zwykli przededniem na

iedno mieysce schodzić się i śpiéwać razem pieśni Chrystusowi, iako Bogu, iż się obowiązywali przysięgą, nie na zbrodnię iaką, lecz by nie popełniali kradzieży, zabóystwa, cudzołostwa, nie zdradzali, cudzych zakładów się nie zapiérali. Potém rozszedłszy się z modlitwy, powracaią znowu na posiłek ciała prosty, skromny i niewinny. Odpisał mu Césarz, iż chrześcian nie należy poszukiwać, lecz gdy ich kto doniesie, oskarży, wtenczas im rozkazać, by ofiarę Bogom czynili. Co gdy uczynią i wyznaią, że nie są chrześcianami uwolnić ich należy natychmiast; ieżeli tego niechcą uczynić, karać ich potrzeba.,, Tak otworzoną została droga, do delacyi, i prześladowania chrześcian, które naybardziéy w Syryi, w Palestynie, i Bitynii miało mieysce. Prześladowanie to rozciągało się dobrze do czasów Adryana zabobonnego wroga chrześcian, który na mieyscach świętych bałwany był poumieszczał. Zmiękczyły wszelako nieprzychylny chrześcianom Adryana umysł, Kwadrata i Arystydesa obrony za chrześcianami podane, a naybardziéy Sereniusza Graiana Prokonsula Azyi poganina, pismo. Zakazał Césarz karać chrześciany na żądanie gminu, rozkazał karać tych tylko co występki prawami zakazane popełnili.

Za panowania Marka Aureliusza rzucali poganie na chrześciany obelgi; tak gwałtowne, o ateizm, ludożerstwo, sromoty nocne, iż monarcha tyle rozsądku i sprawiedliwości posiadaiący, nowe na chrześciany groźne wydał rozkazy. (Euz. IV. 26 Orozyusz. VII. 16.)

Stanęli atoli w obronie chrześcian; okrutnie w Gallii nadewszystko i w Azyi prześladowanych, Melito, Atanagorasz, Teofil, Tacyan, Milcyades, a nadewszystko Justyn męczennik i filozof, który Césarza i Senat temi spotyka słowy: „Dla wiary męki zadaiecie; a wprzód nim iest sprawa osądzoną, iuż kary wkładacie.... Porwani przed sąd wyznaiemy, żeśmy chrześcianie, lubo wiémy że za to wyznanie spotka nas kara śmierci. Gdybyśmy oczekiwali ziemskiego królestwa, przéczylibyśmy, (żeśmy chrześcianie) „by uniknąć śmierci. Niechciéyciesz przebóg, wyrokować kary śmierci na nas, co nic złego, nic występnego niepopełniliśmy; powiadamy wam bowiém, iż nie uydziecie przyszłego sądu, ieżeli wytrwacie w téy bezbożności.“

Na początku trzeciego wieku zakazał Septymiusz Sewerus Césarz, przyimować kombądź żydowską lub chrześciańską wiarę. Zakaz ten wzniécił gwałtowny ogień prześladowania, które przez lat dwa obeszło trwało. Euzeb. tak ie w ks. 6. opisuie: „Codziennie mamy obfite żniwo męczenników, na których własnemi patrzymy oczyma, iak ich kładą na tortury, męczą, na śmierć skazuią. Tak zaś to prześladowanie wydawało się bydź chrześcianom okropném, iż niektórzy mniémali, że Antychryst iuż przyszedł. (Euz. 6. 7.) Tertullian owoczésny świadek tak ie opisuie w Apol. n. 12. Wbiiacie chrześciany na krzyże, na pale, rozdziéracie im boki gwoździami... porzucacie ich srogim zwié-

rzętom, palicie nas, na wyspy zapędzacie, groby nawet nasze nie maią pokoiu (n. 30). Idzcie tylko dalèy tą drogą, ludziom będziecie milszemi, męcząc i zabiiaiąc chrześciany,... lecz śmierć męczenników iest nasieniem chrześcian.

Maxymin okrutny przez trzy prawie lata uciskał kościół Chrystusów, przełożonych nadewszystko kościoła więziąc, zabiiaiąc.

Przeszedł prawie wszystkich wściekłością Decyusz, który iak mówi Laktancyusz (de mor. pers. c. 4.) ledwie co stanął na szczycie potęgi, rzucił się natychmiast, na kształt tygrysa na krew chciwego, na kościół, i nie wprzód ochłódł z wściekłości, aż iéy śmierć tamę położyła. Wydał on rozkazy do rządców w całém państwie, by bez różnicy wieku, płci, stanu, wytępiali chrześciany. Cypryan, Orygenes, Euzebiusz, Laktancyusz poczytuią prześladowanie to za nayokrutnieysze, tak dla liczby męczenników nader wielkiéy, iak dla męczarni, i okrucieństw wymyślonych, strasznieyszych od poprzedzaiących.

R. 257. utrapił wielce Waleryan kościół chrystusów. W krótkim czasie wielu męczenników, w Rzymie, Afryce, w Gallii, krew przelano. Za niego polegli męczeńską śmiercią: Syxtus Papież Rzymski, Dyakon iego Wawrzeniec, wielki Biskup Cypryan, który dwóch poprzedzaiących prześladowań szczęśliwie był uszedł. — Cypryan opisuie, iż wielką liczba ludu, młodzieńców i panien, więzienia za-

pełniono i o śmierć ich przyprawiono, za Chrystusa. (w l. 76. lub 77.).

Nayokropnieyszém wszelako prześladowaniem zostanie zawsze to, którego doznali chrześcianie od Dyoklecyana, Maxymina, Galerego, Galeryusza, i Maxymina, od r. 303. do 313. przez lat 10., prawie bez przerwy na zachodzie, a bardziéy ieszcze na wschodzie. — Był to naygwałtownieyszy napad piekieł, na kościół Chrytusów, Sulpicyusz Sewerus zapewnia, iż żadna woyna nie wypleniła tak z ludzi państwa Rzymskiego iak to prześladowanie ostatnie. Euzebiusz wylicza (w lis. 8. w r. 14.) rodzaie kar: Ogień, miecz, przybiianie do krzyżów, pożarcie od źwiérząt, topienie w morzu, upalanie części ciała, wykłuwanie oczów, kaléctwa, umorzenie głodem, kaydany, skazanie na kopanie pod ziemią. Dyoklecyan wszystkim sędziom nadał władzę nadzwyczayną sądzenia, karania, i skazywania na śmierć chrześcian. — W każdém mieście stały tablice a na nich wyryte rozkazy Césarskie, aby świątynie chrześciańskie z ziemią zrównać, księgi święte palić, wyzuć chrześciany z dostoieństw, maiątków, wszelkiemi nareszcie kar rodzaiami przymuszać ich do ofiarowania Bogom. Sprzysięgli okrutnicy nie chcieli nawet zostawić imienia chrześcian. Cudownie, tylko mocą boską, potrafił byt swóy utrzymać kościół, w śród tak strasznych nawałności.

§. 5.

Pogańscy filozofowie, Julian Apostata biią na kościół Chrystusa.

Innego rodzaiu oręża, innych pocisków na pognębiénie chrzescian używali pogańscy filozofowie, osobliwie zwodziciele, zwani Sofistami, lub Sykofantami, Epikureyczykowie wierzący w teraźnieyszość tylko, staraiący się iedynie o wygody, i roskosze ciała. Ci miotali na chrześciany szyderstwa, żarciki dowcipne, przekręcali obrzędy, nauki, przypisy religii, natrząsali się z chrześcian iako z głupców, co miasto wygód, honorów, roskoszy, szukaią śmierci za wiarę; co przyszłéy, niepewnéy szczęśliwości, dobra widome poświęcaią. Celzus, Krescens, Lucyan z Samozaty, Plotyn, Porfiryusz, Libaniusz, tym woiowali orężem, szydzili, wątpili, przekręcali wszystko, baśnie swe za prawdę przedaiąc, dzieie zbawiciela, dzieie kościoła, istotę religii fałszuiąc. Z nich to nowsi Angielscy i Francuscy niedowiarkowie brali potém swe bluźniérstwa, i zarzuty. Julian Césarz dopadłszy panowania, z chrześcianina poganin, w sercu Sofista, użył nayniebeśpiecznieyszego oręża, na pognębienie chrześcian. Nie kazał on zabiiać, ani nawet więzić katolików, lecz zwołał zewsząd z wygnania heretyków, różnowierców, pooddawał im kościoły; by niezgoda dokonała czego miécz dokazać nie potrafił. Zamknął on chrześciańskie kościoły, odebrał chrześcianom szkoły, by lud i młodzież pozbawieni światła, przez grubą niewiadomość, przez ciemnotę upodleni, znikczemnie-

li, i poszli w pogardę. Związawszy się nareszcie z żydami pragnął odbudować kościół Jerozolimski i odać go żydom, by przepowiedzeniom Chrystusa Pana (Mat. 24. 2. 23, 38.) o zniszczeniu kościoła aż do gruntu, i o wieczném żydów wyłączeniu od posiadania tegoż, fałsz zadać. Ledwie co atoli żydzi przygotowania wielkie w materyałach poczynili, i z wielką pracą dawne fundamenta rozbierać poczęli, gdy ogień cudowny nagle wybuchnąwszy, rozprószył robotników, rozrzucił fundamenta, a płomienie strawiły wielkie owe przygotowania. O zdarzeniu tém, nie tylko sami współcześni pisarze chrześciańscy, lecz i poganie nawet obszérną, nam zostawili wiadomość. Tak z świątyni kościoła, kamień na kamieniu nie pozostał. Julian też w woynie przeciw Persom w kwiecie młodości nędznie zginął.

§. 6.

Nieco o obrońcach kościoła i wiary Chrystusowéy przeciw poganom.

Biskupi, kapłani, filozofowie chrześciańscy stawali gorliwie w obronie ś. religii, troskliwi równie o rozkrzewienie zbawiennéy nauki, iak o utrzymanie przy wierze nawróconych pogan. Używali zaś rozlicznych sposobów, na odparcie napadów. Wyznać trzeba, iż się zawsze mężami wielkiémi, nieustraszonémi obrońcami prawdy okazali. Przy pomocy Chrystusa, i przy usiłowaniach ich, zniknęło z ziemi bałwochwalstwo okrutne, iak znika ciemność przed wschodzącém słońcem. Domagali się zaś nayprzód

śmiele po Césarzach i zwiérzchnościach, by chrześcianom nie odmawiali tego, czego się dozwala zbrodniarzom, by ich nie wprzód karano, aż po wysłuchaniu, by im wykazano występki, by dla nazwiska samego, kary z nich niebrano. Nie są bowiem chrześcianie bezbożnikami; stwórcę owszem wszystkiego uznaią, i iemu samemu tudzież Synowi i Duchowi iego służą. Co zaś żydzi zmyślili i przez rozesłanych do miast większych ludzi wszędzie rozgłosili, iakoby chrześcianie wśród schadzek swoich nocnych, światło ugasiwszy rospusty wszelkie popełniali, i ciałem ludzkiém nasycać się nie wzdrygali, nad ten zarzut nic niedorzecznieyszego wymyślić nie można; gdyż ani iednego świadka na potwiérdzenie tego postawić nie są w stanie, ani też znaią chrześcian sposobu myślenia, żywota i obyczaiów. Chrześcianie bowiém rodzay wyższéy mądrości, filozofii wzniosłéy wyznaią, wierząc w obecność Boga na każdém mieyscu, w żywot przyszły, a w nim nadgrody lub kary wieczne. Obyczaie ich są łagodne, czyste, spokoyne. Uciśnieni ufaią w Panu, gardzą światem i życiem dla Boga, niewiasty ich są czyste, męszczyźni zawiéraią prawne małżeństwa, społkuiąc z żonami tylko do czasu poczęcia, po śmierci iednéy żony nie łatwo poymuią drugą, niektórzy owszem żyią iak gdyby rzezańcami byli, życie całe bez żony spędzaiąc. Pożądać niewiasty okiem nawet, lub sercem, nie iest u nich wolno, stronią zupełnie od brzydkich pogańskich teatrow. Tacy więc ludzie mogliby się nierządy lub kaziroctwy plamić? Jak zaś pomyśléć, by ciało ludzkie do ust swych zbliżyć mogli na pokarm,

ci którzy nie śmieią patrzyć na śmierć złoczyńców, u których zbrodnią iest podrzucać dziatki? Chrześcianie nie pociągaią do sądów krzywdzicieli, błogosławią tym co ich przeklinaią, modlą się za żydów, za Imperatorów, za prześladowców, czczą Césarzów, piérwsi składaią podatki etc.

Inną razą następuiąc sami na pogany, przypominaią im występki śprośne bogów i bogiń ich; rospusty popełniane w ich świątyniach, które się w szkołę i domy nierządów zamieniły. Porównywaiąc zaś obyczaie chrześcian z obyczaiami pogan, pytaią się tych, czy słuszna iest obywateli tak zacnych, ludzi tak wysokiéy filozofii prześladować i wytępiać? Żalącym się zaś poganom, iakoby dla téy nowéy wiary zsyłali Bogowie plagi i klęski rodzaiu dziwnego, odpowiadaią, iż te złe nie cnoty chrześcian sprowadzaią, lecz okrucieństwa i występki ich prześladowców, z których tylu, iak sami wiedzą, nagłą i okropną poległo śmiercią. Wszystkie pisma wydane w obronie chrześcian, tak dzielnie odpiéraią zarzuty czynione chrześcianom, tak zwięźle pokonywaią potwarców, tak iaśnie, wymownie wykładaią treść nauki chrześciańskiéy, tak prawdziwy obraz niewinnych obyczaiów piérwszych chrześcian, wystawiaią, iż dziś nawet bez wielkiéy pociechy, bez zbudowania czytać ich nie można.

Wspomnę niektórych przynaymniéy obrońców kościoła, co naycelnieyszych z piérwszych czasów:

Ignacy mąż Apostolski, Biskup antyocheński, męczennik, w lis. do Smirneńczyków; Justyn kapłan, filozof, męczennik, w dwóch o-

bronach, czyli Apologiach podanych do Césarza Antonina Piusa, i do Senatu Rzymskiego; Klemens Alexandryiski, filozof w upomnieniach swych do pogan, brónili dzielnie sprawy chrześcian. Atanagorasz filozof, przełożony nad szkołą w Alexandryi, wsławił się poselstwem za chrześciany; Hermiasz swém wyśmianiem pogańskich mędrców. Apologiami chrześcian Meliton z Sardów; filozofowie: Arystyd, Kwadrat, Minucyusz, Felix. Arystydesa apologią poczytuie Euzebiusz (Ks. IV. 3.), i Hieronim (w l. 80.) za wzorową. Tertullian, kapłan, Afrykańczyk ognistéy wymowy, nauki głębokiéy, lubo przegórowanéy, przez kościół potępionéy, względem grzészników surowości, zostawił po sobie Apologetyk wielkiéy nauki, pełen ognia. Przeciw szyderstwom Celza i podobnie iemu myślących Sofistów, wystąpił, Orygenes z 8. księgami, w których uczenie, gruntownie, spokoynie, rozbiéra, i odprawia zarzuty, obelgi, i szyderstwa przeciwników wiary i prawdy chrześciańskiéy.

Cyryll Biskup Alexandryiski, pokonuie gruntownie zarzuty Juliana, lubo tam gdzie szyderca bezbożny, miasto zarzutów, żarciki, i drwinki pokładł, uniesiony gorliwością mąż boży, wikle się nieraz i ciemnym się wydaie.

Arnobiusz w księgach 7. przeciw poganom (adversus gentes) wymównie gromi pogańskie zabobony, występki i obłędliwości. Nie mniéy od niego wymowny Laktancyusz uczeń Arnobiusza, nauczyciel wymowy nieszczęśliwego Kryspa syna Konstt. W., wsławił się 7. księgami o nauce boskiéy (Divinar Institutionum libri VII.) tudzież o nieszczęśli-

wym zgonie prześladowców. (de mortibus persecutorum:)

Porfiriusza Sofistę odparli: Metodyusz, Euzebiusz, Apolinary. Święty Hieronim (w l. 83. lub 84,) mówi o nich: „Metodyusz napisał 10 tysięcy; Euzebiusz, Apolinanary między 25 a 30.000. wierszy. W tych się przyglądaỵ, a przyznasz sam, iż ia w porównaniu z nimi nic nie umiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



II.

Rzut oka na stan obyczayności naszych kraiów. Widoczne tych zepsucie. Przyczyny niektóre złego.

Mówić o obyczayności spółczesnych, przyganiać im, chcieć poprawiać ich wady, a tém bardziéy zbrodnie, iest pracą niewdzięczną, a dla kapłana nader nieprzyiemną. Prawda przynosi często w nadgrodzie nienawiść; prócz tego zwykł świat posądzać duchownych, iż ci przez szkło powiększaiące spoglądać często zwykli. Dziwnemi prawdziwie iesteśmy. Nie dosyć, że choruiemy; przyznać się do choroby niechcemy, za zdrowych pragniemy uchodzić.

Rzućmy okiem w którą chcemy stronę. Czyliż lud prosty nie był nieco dawniéy lepszym, otwartszym, przywiązańszym, do swych panów? Czyliż słudzy nie byli piérwéy lepszémi wiérnieyszémi? Nie miałże prawie każdy dóm szlachecki sługi dawnego, zaufanego, co w tymże domu wzrósł, zestarzał się i umiérał? Jak układna, wdzięczną za dobrodziéystwa była młodzież płci oboiéy, ku rodzicom i dobrodzieiom swoim? Ogół narodu myślący szlachetnie, uczciwy, gotowy umrzéć za wiarę, i za oyczyznę? Małżeństwa były płodnieysze, nie myślano tyle o separacyach maiątku, nie ubiégano się za rozwodami. Szanowano dusz pastérzy, którzy przestaiąc na koniecznie potrzebnych wiadomościach, umieli bydź poważnémi oycami, opiekunami ludu, pośrednikami między panami a poddanemi. Niewidziano tylu walących się kościołów, tylu opustoszałych plebanii. Nadawano kościołom, kla-

sztorom, szkołom, szpitalom fundusze; nie wydziérano im praw dobrze nabytych. Wszyscy przytém mieli się lepiéy, i żyli swobodniéy. — Zbytek w stroiach, stołach, poiazdach, napoiach etc. etc. w domach wielkich był tylko znanym; (*) przeto wystarczało na potrzeby i zbywało od nich znacznie. Wspaniałe świątynie, klasztory, fundusze, zapisy są świadkami, iak rządnemi i pobożnemi byli nasi przodkowie. Widziemy iak w Anglii, we Francyi smakuią dziś powszechnie w opisach, podróżach, dzieiach wieków 13. 14. 15., które barbarzyńskiemi zowiemy. Dziwuiemy się zamkom, klasztorom z owych czasów, które iak gdyby ręka iakaś czarodzieyska po niedostępnych umieściła górach; dziwuiemy się wieżom, kościołom gotyckim, ogromnym, śmiałym, niepożytym. Wszedłszy do gmachów podobnych, przeiętemi się czuiemy uszanowaniem dla ludzi, co z pobożności dzieła tak wspaniałe do skutku przywiedli. Te zakątki utrzymały religią, praw znaiomość, dochowały światła, nauk, dzieiów, narodowości, obyczaiów prawości.

Wątpi kto o pogorszeniu się stanu obyczaiów, niech rzuci okiem na to, co się dzieie we wszystkich częściach świata; iakie nieporozumienia między panuiącemi a poddanemi, między niższemi a wyższemi. Wszędzie groźne chmury kupią się, gotowe spuścić palące gromy i grady niszczące; wszędzie targaią się ogniwa

(*) Rachuią iż dziś z Europy za samę herbatę, kawę, cukier etc. etc. do Chin. Indyi, Ameryki wychodzi rocznie 30,000.000. zł. Rh. Kon. M. a z tych ledwie pięć nazad powraca. W latach 40, wychodzi 1.000,000.000. zł.

związków, które familie poiedyncze i ludy całe iednocząc, bróniły niepoliczone ofiary od nieuchronnéy zagłady.

Zbytek i pycha opanowały serca wielkiéy części ludzi, osobliwie téż młodzieży. Rostropność, łagodne umiarkowanie, doświadczenie starszych, są u nich w pogardzie. Ztąd skargi słuszne rodziców, nauczycieli, zwiérzchności duchownych i świeckich, na młodszych, na podręcznych.

Wielu rozumié, iż woyna poprawić może stan rzeczy; woyna, o któréy naywiększy wódz wieku naszego powiedział: iż od niéy nieodstępne są rodzaiu wszelkiego uciski. Do pychy łączy się niedowiarstwo, zasady szkodliwe zakorzenione w sercach, albo raczéy brak wszelkich lepszych zasad. Ztąd obyczaie stawaią się co raz gorszemi. (*)

Samolubstwo, czyli egoizm czyni ludzi zimnemi, nieuczynnemi, nawet okrutnemi.— Nie trudno o rodziców, co oddawszy dzieci w ręce obce, nie troszczą się wcale o ich obycza-

(*) O zepsuciu obyczaiów we Francyi w tych czasach sądzić można z nadzwyczaynéy liczby podrzutków. Nadaremnie zwiérzchności usiłuią położyć tamę złemu które corocznie wzmaga się. Od lat 10. pomnożyła się liczba podrzutków w niektórych Departamentach o drugie tyle. Sam Paryż liczył 1830. roku 7749 to iest $\frac{1}{4}$ część narodzonych. Wydatki na utrzymanie podrzutków nie tylko wszystkie fundusze wyczérpały, ale nadto nie wystarczyły na nich przeznaczone 4,000.000. Franków. Ausland 1830. Kwiecień z Mess. de chambres.

ie i zasady: co nie uymuiąc sobie niczego, zostawiaią ie bez losu, co w karty posag córki, maiątek żony, iednego wieczora przegrywaią.— Co się dziś stawia, zakłada, wszystko wyrachowane iest, by rychło przyniosło korzyść, a nie długo trwało.

Zazdrość panuiącą iest dziś wadą. Kto tylko wyżéy od drugich stoi, wyższego doznawa poważania u ludzi, obfituie w lepsze dochody, doznawa skrytych i otwartych pocisków, obelg, krzywd od towarzyszów i towarzyszek swoich. Sprawiedliwość wyznać każe, iż wyższe stany, osobliwie téż osoby płci żeńskiéy poprawiły bardzo od lat 30. obyczaie. Wielka część bowiem tych osób doznała nader smutnych losu kolei; nic zaś tak nie poprawia bogów ziemskich, iak uciski i utrapienia. Natomiast z żalem wyznać przychodzi: iż obyczaie stanów średnich, obyczaie gminu, codziennie się pogorszaią. Jak rzadkie dziś są w tych stanach matki, żony pobożne, cnotliwe, łagodne, przywiązane do familii? Jak często poświęcaią one wszystko próżności i zbytkowi? Jak często widziéć się w nich dawa płochość i nierozsądek, głupia śmiészność, zaniedbanie dziatek, mężów, brak nawet nieraz wszelkiéy powiérzchownéy skromności? Jakie niezgody, zemsty, zwady, zaniedbanie powinności religii, piaństwa, przekupstwa, bluźniérstwa, rozpusty panuią dziś w małych dworach, w drobnych urzędnikach, a nadewszystko między ludem? Liczba zbrodniarzy od lat 14. we wszystkich kraiach, po wsiach nawet, nadzwyczaynie bierze górę. Przybywa więzień, spraw kryminalnych, przybywa wszędzie szynków, osób nierządnych,

chorób bezecnych. Podrzutków, dziatek nieprawych wzmogła się liczba niezmiernie, do nieuwierzenia nawet wszędzie.

Widzimy z zepsucia obyczaiów, iak bardzo wzięło górę niedowiarstwo, niedowiarstwo uczynkami stwierdzone, cóż bowiem po powierzchownem przyznawaniu się do wiary, gdy pogarda praw bożych tak bardzo iest widomą? — Smutną iest rzeczą spostrzegać, iak bardzo wielu iest dziś na oko tylko chrzescianami, dla świata dopełniaiących powierzchownie niektórych przepisów religii, ale co się przykazań tyczy, te tylko zachowuiących, co się ulubioney ich skłonności w niczém nie przeciwią? Wyznawaiąc oni powierzchownie Chrystusa za Boga, maią siebie samych za prawodawców, za panów; rozum swóy za powagę naywyższą, dogadzanie pożądliwości, za dobro naywyższe!

Nie dziw przeto, iż dziś wielu śmiele targaią związki wszelkie z Bogiem; iż opuściwszy wiarę o bóstwie Chrystusowém puszczaią wszystko na niepewność; iż utracili światło, pokóy duszy, a nie maiąc żadney po śmierci nadziei, staraią się zagłuszyć głos sumienia i lepsze przekonanie, rozrywkami, rozkoszami, piiaństwy; do niczego wyższego nareszcie nie zdolni, żadney po sobie lepszey nie zostawiwszy pamiątki, wiodą starość w goryczy, umieraią w rozpaczy.

P o g a ń s k i e s ą d z i ś w w i e l u d o m a c h i f a m i l i a c h ś r e d n i c h, czyli maiących się za wielkie obyczaie. Opisał ie Paweł ś. (Rzym. I.) „Z n i k c z e m n i e l i w s w y c h z d a n i a c h, zaćmiły się nierozumne ich serca. Mieniąc się mądremi, stali się głupiemi. Odmienili chwałę

nieśmiertelnego Boga, (można dodać radziby zmienić ducha nieśmiertelnego człowieka,) w podobieństwo.... zwiérząt. A przetoż podał ich Bóg pożądliwościom ich nieczystym, że sromocili między sobą swe ciała.... podał ie w namiętności sromotne.... Niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone, w używanie przeciw naturze. To samo i męszczyźni opuściwszy naturalne używanie niewiasty, zapalili się pożądliwością iedni ku drugim.... napełnili się wszelką niesprawiedliwością, złością, porubstwem, łakomstwem.... pełni zazdrości, morderstwa, swaru, zdrady, sprośnych obyczaiów, zausznicy, obmówce, Bogu obmiérźli, potwarce, pyszni, chlubni, wynalazce złości, rodzicom nie posłuszni, bezrozumni, nieukładni, bez miłości przyrodzonéy, nie przeiednani, nie miłosiérni."

Przyczyny głównieysze tego zepsucia:

Człowieka żyiącego w społeczeństwie, iego sprawy, i dzieła, inaczéy waży filozof, inaczéy dzieiopis, polityk, inaczéy duchowny. Każdy zwykł upatrywać innych przyczyn pogorszenia obyczaiów. Ludzie nadewszystko iednego stanu zwykli obwiniać drugich, iż są zepsucia sprawcami, lub że nie kładą złemu zapory. Kapłani narzékaią, iż wyższe władze folguią występnym. Rodzice narzékaią na szkoły, nauczyciele na rodziców, inni kapłanom przyganiaią iż nie dosyć są pilnemi w uczeniu, lub przykładem psuią, czego słowy uczą. Rozumiem ia, że przyczyny naygłównieysze zepsucia są te:

a) Rozpusta i niedowiarstwo od dawnego czasu systematycznie rozszérzane:

Francya przez ięzyk, i przez wyższą oświatę od dawna miała wpływ na Europę całą. — Tam się udawano dla nabrania światła poloru, grzeczności, wiadomości. Z dzieiów, zaś kraiu tego wiemy, iak zepsute były obyczaie dworu, i stolicy za Ludw. XIV. za Xięcia Aureliańskiego bezbożnéy reiencyi, i za panowania Ludwika XV. ba za panowania cnotliwego Ludwika XVI. Panowie więksi rozwieźli to zepsucie, gry, zbytki, ateizm po prowincyach. Szlachta mnieysza, mieszczanie, klassy niższe, wsie przeięły powoli naygorsze dworu obyczaie. Cudzoziemcy, młodzież osobliwie bez zasad, do Paryża przybywaiąca, wywoziła do swych kraiów tę truciznę. Intrygi miłośne, cudzołostwa iawne, teatra nayrozwiąźleysze, gry szalone przez piérwsze panie prowadzone, niszczyły maiątki, niweczyły zasady uczciwsze. Godnościami kościelnemi nierządnice nieraz szafowały. Obok czci godnych pastérzy, widziano w mitrach i purpurze zbrodniarzy, iawnych gorszycieli, brzydkich niedowiarków. Dochody kościelne trawił nie ieden z prałatów przy dworze, utrzymuiąc nałożnice. Grzechów nieczystości, i cudzołostwa nie osłaniały nawet piérwsze osoby.

Nic zaś tak bardzo nie psuie z gruntu rozumu i serca, iak grzéchy ciała osobliwie cudzołostwo. Nie dziw tedy, że gdy Wolter, Rousseau, Dalembert, Diderot, Condorcet, D'argens, Lametrie, Helwecyusz, etc. etc. spiknęli się wzaiemnie na wykorzenienie z gruntu chrześcia-

nizmu, znaleźli oni we Francyi, i w innych kraiach tysiące umysłów do niedowiarstwa skłonnych, albo raczéy iuż niewiernych. Wolter całe życie pracował nad tém, by mógł zgruchotać bezecnicę (écraser l'infame.) Diderot trząsł się wściekle na samo wspomnienie imienia pańskiego. Dalembert niczego się goręcéy doczekać nie pragnął nad to, by ostatecznego króla, stroną ukręconą z ielit ostatniego kapłana widział zaduszonego (Quand verrai-je étrangler le dernier des rois par les boyaux du dernier des prêtres?) Pisze sam Soulavie w pamiętnikach o Rewolucyi, iż duchowieństwo przed Ludwikiem XVI. stanąwszy, żywemi kolorami malowało mu smutną przyszłość, duchem prawie wieszczym przepowiadaiąc klęski okropne nastąpić maiące, ieżeli niedowiarków zuchwalstwa władzą swą nie poskromi.— Osobliwszym atoli trafem, ci co imieniem duchowieństwa przeciw niedowiarkom mówili, ateuszami sami byli. Tak széroko złe to rozeszło się iuż było. Nie czuł się król na siłach poświągnienia zuchwałych nieprzyiaciół religii, obyczaynośći i tronu. Ministrowie, metressy, osoby wyższe od dawna popiérały stronę filozofów. Fryderyryk II. i Katarzyna chcąc nabydź sławy, sprzymiérzeńcami się ich stali, obsypywali ich honorami, pieniędzmi. Rousseau więc zuchwały, co wymową pełną ognia zachwycał kobiéty, młodzież, tysiącom głowy przewrócił. Ganiąc on teatra i sztuki nadobne, zachwalaiąc stan dziki, sam pisał romanse i komedye. Przynaymniéy że szanował bostwo w swoich pismach, nieśmiertelność, że zachwalał cnotę. Za to sam był z ludzi nayniewdzięcznieyszym, a zalécaiąc matkom

by dzieci własnemi piersiami karmiły, swoie w szpitalach dawał wychowywać. Wielbiąc kobiéty, wady ich pismami rozgłaszał. Wpływ iego był nader wielki na naród żywy, za nowościami się ubiégaiący. Można powiedziéć, iż on sprowadził rewolucyą, iż on się przyczynił naywięcéy do obalenia tronu, mamiąc wszystkich szczęśliwością w kraiach republikańskich, w stanie dzikim. Dziwak ów nayczęściéy fałszywie rezonuiący długi czas wymową umiał pokryć śmiészność swych twiérdzeń, uchodził za cnotliwego, wśród tylu wad grubych. Innego wcale był serca, i myślenia sposobu Wolter, nauki wysokiéy, dowcipu niezrównanego, lecz serca naygorszego człowiek, gotów wszystko, prawdę nawet historyczną sprzedać za piéniądze, (*) iak potrzeba wymagała, raz czołgaiąc się przed wielkiemi, drugi raz ich nielitościwie chłoszcząc. W twarzy iego mięszanina rysów orła i tygrysa odpycha mimowolnie. Dziwną téż iest rzeczą, iż ci co z młodu zaraz iadem Woltera się napoili, umiéraią nienawróceni. Wolter zepsuł serca wszystkich stanów ludzi.

(*) Anglik pewny taki mu po zgonie radził położyć nagrobek:
„Tu leży Wolter, co był w poezyi wielkim, w historyi miernym, w filozofii naymiernieyszym, w religii niczém.... którego ieniusz był bystrym; rozsądek uprzedzonym, w którym bezbożność wygórowała nad miarę. Doń uśmiéchały się kobiéty, mędrkowie mu poklaski dawali, bezbożni obsypywali go łaskami. Temu ku wiecznéy pamięci, iako szydercy Boga i ludzi, grobowiec ten położył Senat fizyczno-ateistyczny.“

Dla lokaiów, i pokoiówek, dla karczem pisał on romanse, i powieści lekkie, pełne szyderstw, bluźniérstw i przyiemnych ucinków. Dla uczeńszych rozprawy, dykcyonarze. Rousseau, Wolter, i Encyklopedyści zniszczyli w ludach uszanowanie dla religii, i dla tronu. Krew lała się potém w strumieniach.

Czas długi pożerały okrutne poczwary naygodnieysze osoby. Czasy Nerona, Kaliguli odświéżyły się za nich. Nareszcie poczwary między sobą same się wyżerały. Z czasem uięto w kluby rozpasane namiętności, zostało atoli w sercach niedowiarstwo, zepsuły się stany niższe, zepsuły się ościenne kraie, a lubo upamiętali się wyżsi, obyczaie innych stanów zepsute z gruntu widzieć się ciągle daią.

b) Odebranie duchowieństwu szkół,

Jest drugą główną przyczyną zepsucia obyczaiów. Wiémy iak wielkie przysługi czynili we względzie dobrego wychowania młodzieży we wszystkich kraiach duchowni, osobliwie téż zgromadzenia Benedyktynów, Jezuitów, Bazylianów, Piiarów. Pilnowali oni dobrych zasad, dobrych obyczaiów. Otrzymuiąc od zgromadzenia wygody, książki, potrzeby, nie robili rzemiosła z edukacyi młodzieży. Zasadą główną u nich było, iż mądrość z boiaźnią pańską złączoną bydź powinna. Nie maiąc żon, dzieci, nie mieli wydatków na teatra, tańce, ubiory, nie stawali się przykrémi rodzicom uczniów. Będąc dobrych zasad, wpaiali takie same w młodociane umysły, poprawiali wady przyniesione z domu. Ztąd pochodziło, iż w dzia-

tkach znaydywano dawniéy uszanowania więcéy ku rodzicom, a w tych miłości więcéy ku dobrym i powolnym synom. Nie widziano tyle zuchwałéy bezwstydliwości, piiatyk, uprzedzenia, zasad nayniebezpiecznieyszych, lekceważenia starszych ile się tego złego dnia dzisieyszego namnożyło wszędzie.

Ale teraz w szkołach daleko więcéy wiadomości uczą! Bydź może! Lecz nauka przy złym myślenia sposobię, iest mieczem w rękach szalonego. Nauka bez cnoty iest dla społeczeństwa nader szkodliwą.

c) Niewiądomość w rzeczach, religii się tyczących.

Niektórzy rodzice wyższych, średnich nawet stanów, zwykli dawać w domu edukacyą dzieciom, córkom nadewszystko swoim. Każą oni ich nieraz wszystkiego uczyć, wyiąwszy naukę religii. Ztąd pochodzi, iż w tych osobach niewiadomość w rzeczach religii gruba znayduie się; iż one w prawdach chrześciańskich, ani pociechy serca, ani pobudek do oparcia się namiętnościom potém nie znayduią. Wyszedłszy młodzieniec podobnie wychowany na wolność, po krótkiéy niebytności w domu rodziców, powraca do nich z gruntu zepsowany, z zasadami nayگorszémi, którémi go napoili towarzysze, lub których dopadł z dzieł rozwiązłych, i bezbożnych. Trudno uwierzyć, ile złego zrządzaią podobne osoby po miastach, po wsiach, nadewszystko gdy są tych właścicielami, lub władzę w nich wyższą sprawuią! Szczęściem to iest wielkiém dla kraiów pod berłem Nayiaśniey-

szego naszego Monarchy zostaiących, iż tu z oświatą łączy się przy wyższych, i przy niższych edukacyinych Instytutach, płci nawet żeńskiéy, nauka religii, dawana przez kapłanów dobranych, którzy z zapałem i gorliwością zaszczépiaiąc w młodociane serca prawd niebieskich światło, kieruią wiekiem lekkomyślnym, do złego pochopnym ku chwalebnemu célowi. Porównaymy proszę zasady, postępki młodzieży u nas w szkołach publicznych wychowanéy z młodzieżą ościenną, naszego nawet narodu, po domach, lub w szkołach bez dobrych zasad edukowaną, co za różnica? Tu chrześcianie oświéceni, owdzie wypolerowani na pozór ludzie, lecz wewnątrz poganie, barbarzyńcy.

Dobre wychowanie córek w religii potrzebnieyszém iest ieszcze iak dobre w niéy wychowanie synów. Te bowiem żonami zostawszy, wpaiać maią religią w umysły dziateczek, mężów swych od niedowiarstwa i złości odwodzić. Potrafiąż atoli w to, gdy są albo fanatyczkami, albo oboiętnemi zupełnie względem rzeczy religii się tyczących? Jak łatwo zaś psuią się u źle wychowanych córek serca, iak łatwo wszelkie piękne uczucia staną się im obcémi, gdy nie są przez dostateczną religii naukę, w dobrych zasadach ugruntowane?

d) Pobłażanie ze strony zwiérzchności.

Po wsiach, po miastach przebywa ustawicznie więcey domów szynkowych, osób rozwiązłych. W szynkach piiaństwa, gry, tańce, kradzieże, rozpusty rodzaiu wszelkiego, dzieią się.

Tu się psuią obyczaie gminu, czeladzi rzemieślniczéy, sług i służebnic. Targi iarmarki, żydów namowy, złe pogorszaią. Szérzą się między ludem grube występki coraz bardziéy. — Z czasami wsie lub miasteczka całe osadami złodzieiów i rozpustników stawaią się. Niechże ieszcze właściciele, sędziowie oczy zamkną, lub przykładem utwiérdzą wykroczenia podobne, iak smutna iest postać parafii podobnéy?

Woyskowych konsystencya, i trakty głównieysze przyczyniaią zepsutości. Nadaremnie świeccy narzékać będą na kapłanów nieczynność, żalić się na nich, iż nie upominaią, nie nauczaią. Co poradzi kapłan maiący sam ieden dusz kilka tysięcy, liczne zatrudnienia domowe, urzędowe, gdy wyżsi pomocy nie daią, przykładem swym owszem do wszelkiego złego są powodem? Jego prace, upomnienia z ambony, przy spowiedziach, bez pomocy rodziców, zwiérzchności mało dobrego przynoszą. Nie należy przytém miiać, że większa część zepsutych ludzi do kościoła nawet przchodzić rzadko zwykła, a ieszcze rzadziéy do spowiedzi.

III.

O wysokiém powołaniu stanu duchownego. O zacności powinnosciach dusz pastérzy. O trudnościach iakie tych zewsząd otaczaią. O potrzebie wyższéy doskonałości w kapłanach świeckich niżeli w samych zakonnikach.

(Rzecz wzięta z dzieł ś. Chryzostoma.)

Co z dzieł wielkiego w kościele męża, Chryzostoma ś. wyiąłem, ściąga się w prawdzie nayprzód do Biskupów, pastérzy obszérnych owczarni; lecz tyczy się oraz niższego rzędu pastérzy, zgoła zasługuie na uwagę każdego dusz pastérza.

„Ktokolwiek się dusz pastérstwa podéymuie wielką on przez to miłość ku zbawicielowi okazuie. Dla tego téż Pan nasz zapytawszy się Piotra: Czy miłuiesz mię Piotrze? dodał: Paś owce, paś baranki moie! (Jo. XXI. 15. 18.). Lecz za tę pracę czeka téż sowita nadgroda tych co około dusz owieczek sobie powiérzonych trudy podéymuią. Wszak na ziemi mamy za przywiązanych do nas tych, co starannie chodzą około dóbr, około stad naszych, których rzeczy za pieniądze nabydź można; biorąc troskliwość ich około dobytków naszych za przywiązanie do nas samych. Tém większa przeto czeka nadgroda dusz pastérzy, sług wiernych, roztropnych, których Pan nad czeladką swą postanowił, (Mat. 24. 45.) od

Chrystusa, który śmiercią własną zakupił stado, krwią własną nabył owczarni. Paść owce, iest u Boga większéy wagi iak częste odprawiać posty, na łożu twardém nocy w bezsenności przepędzać; bronić ubogich, siérot, wdów, tego bowiem wszystkiego ktobądź inny dokazać może, podręczny każdy, nawet białogłowa. Gdzie idzie o zarząd kościoła, o staranie około zbawienia dusz, ustąpić musi na stronę płeć żeńska, ba część naywiększa mężczyzn. Tylko mężów cnoty wysokiéy, mężów nayzacnieyszych, powołuie Bóg do kierowania stadem swém rozumném. Im to powiérza Chrystus swe owieczki, by tych bronili od złodziei, wilków, od zaraźliwych chorób, czyli iak się Paweł ś. wyraża: (Ef. VI. 12.) przeciw mocarzom ciemności świata tego, przeciw złościom wieku tego, przeciw rotom zdrayców, przeciw srogim, okrutnym zastępom zbrodni, przeciw duszy wrogom, których wylicza: (Gal. V. 19.) przeciw niewstydom cielesnym, cudzołostwom, wszeteczeństwom, przeciw podawaniu trucizn, nieprzyiaźniom, swarom, gniewom, roztérkom, przeciw krzywdzeniu drugich na sławie."

„Choroby bydląt łatwo się poznać dadzą; łatwo téż używszy pomocy, choćby się opiérały, poddać ie dla uléczenia, to pod żelazo rozpalone, to pod nóż wykrawaiący dzikie mięso; łatwo iest usunąć ie od karmy, od zdroiów; ludzkich przeciwnie chorób, nie łatwo iest dostrzédz. Nikt z ludzi nie wié co się dzieie w człowieku, prócz ducha który w nim iest." 1. Kor. III. 11.

Jakże tu drugim podać lékarstwo, gdy często niewiémy nawet o tém że się źle maią? — A ieżeli choroba na wiérzch, wyidzie, praca się tém bardziéy pomnaża. Potrzebaby bowiem nieraz to obwiązać, to wypalić ranę, to uiąć tucznego pokarmu; lecz ten co iest lékarzem nie może chorego przyniewolić do lékarstwa, bo nie panuiémy wierze waszéy, lecz iesteśmy pomocnikami wesela waszego. (II. Kor. 1. 23.) Nie iest nam wolno zadawać gwałt woli waszéy ku poprawieniu zdrożności.

Świeccy sędziowie mogą władzą swoią powściągać zbrodniarzy, oderwać ich mimo woli tychże od występków; lecz u nas nie przemoc, ale przekonanie wiéść ma dusze wiernych do lepszego żywota. Prawa religii nie nadaią nam nad grzésznikami tak obszérnéy władzy dla poskromienia ich, a choćby nam iéy udzielały, niemoglibyśmy iéy użyć; wiémy bowiem, iż wieniec nadgrody dostanie się w udziele od Boga nie tym co przymusem znagleni złe porzucili, ale tym co rozmyślnie, z chęci dobréy od nieprawości się wstrzymali. Dla tego iak wielkiéy umieiętności potrzeba ze strony kapłanów, by skłonić potrafili chorych do poddania się dobrowolnego, pod przepisy dusz lékarzy; by się za podane lekarstwa do wdzięczności ku tymże poczuwali; by wrzody niebeśpieczne przeciąć dozwolili, lub téż co iest nayniebeśpieczniey-szego, by zniecierpliwieni, po wytrzymanéy operacyi, w rozpaczy nie zdarli obwiązania, nie oddarli z niecierpliwości wśród bolów doskwieraiących plastrów, i nie pogrążyli się w zgubnéy przepaści?

Nie wolno nam iest, porywczo brać się do karania; zważyć wprzód dobrze należy stan duszy grzésznika. Tych co są mdli, oziębli, co się w siéciach wygód świata tego umotali, tych co dla znakomitego urodzenia, dla wysokiéy władzy wiele o sobie trzymaią, należy powściągać od grzechów, odwodzić od nałogów zwolna i nieznacznie; by w części przynaymniéy ieżeli nie zupełnie uwolnić ich od nieprawości, do których nawykli. Wyrzuty bowiem, strofowania, nabawiwszy wstydu, łatwo przyprawiaią duszę o zatwardziałość, poczém iéy iuż ani łagodném upomnieniem nie nakłonisz, ani ią groźbami nie przełamiesz, ani dobrodziéystwy nie uymiesz, owszem gorszą się stawa, niżeli była piérwéy. Dla czego pastérz dusz powinien posiadać wielką rostropność, ciérpliwość, wytrwałość. Potrzebaby mu mieć sto ócz, by należycie stan duszy rozpoznawszy, ani do rozpaczy nikogo nie przyprowadził, ani go znowu, niedbałym, na grzechy nowe odważnym nie uczynił. Zabroniono iest kapłanowi przemocą odwodzić od złego; przestrachem do wiary i zbawienia przywodzić umysły; ma on drogą przekonania wiéść chrześciany ku uznaniu prawdy, do pokuty, do żywota poprawy, odwodzić ich od sideł szatańskich. (Z Ks. 2. o kapł. n. 1. 3.)

Jeżeli dusz pastérz piastuie szczytną godność, za to otoczonym on iest wielkiemi niebeśpieczeństwy. Jeden bowiem czyn dobry może do niebios podnieść Biskupa, ieden czyn może go także wtrącić do piekła. — Minąwszy bowiem rzeczy inne iakie się codzień wydarzyć mogą, dopuśćmy tylko, że z przyiaźni,

lub z iakiego innego nagannego powodu posunie kogo na Biskupstwo, lub postanowi kogo dusz pastérzem w znaczném iakiém mieście, na iaką on prosze karę, sam przez to wystawia się? Odniesie karę i za dusze, co przez pastérza który w sobie pobożności nie miał zginęły, i za sprawy niegodne tego, którego ustanowił pastérzem. Kto daléy nie miał bogoboyności i pobożności ducha nim został w kościele przełożonym, tém mniéy go mieć będzie dostąpiwszy panowania. Owszem wielumby życzyć należało, pobożnym nawet, aby dostąpiwszy Biskupiéy godności, nie stygli w dobrym swym zwyczaiu. Podtenczas bowiém odzywaią się łatwo i próżnéy chwały miłość, i do bogactw i przepychu przywiązanie; a gdy godność przyczyni władzy, w tenczas bywaią urazy od drugich, zelżenia, przeklęństwa, i nie policzone inne złe. Jeżeli więc wprzód mało się bogoboynym było w położeniu niższém, na stopniu wyższém daleko się nim mniéy będzie. Kto przeto pastérza dusz nie pobożnego kościołowi nadaie, i za iego wszystkie przewinienia, i za ludu mu powiérzonego grzechy odpowiadać będzie. Jeżeli zaś dla tego co iednę tylko zgorszył duszę lepiéyby było, by mu kamień u szyi przywiązawszy, pogrążono go w morskich głębokościach, (Mat. 18. 6.); iak wiele będzie musiał ciérpieć ów, co tyle dusz pogorszył, co miasta i ludy całe, co dusze niepoliczone, co męszczyzny, i niewiasty, dziatki, miészkańce miast i wiosek pogubił? Potrzebna tu iest szczególna łaska, i pokóy od Pana, bo iéżeli ta kapłana przy pastérzowaniu wspiérać nie będzie, wszystko zginie, i wniwecz się obró-

ci pod rządem takiego pastérza. Dla tego wielce mię to nie raz zastanawiało, dla czego ten lub ów za ciężarem podobnym skwapliwie ugania się. Biédny człowiecze! sam niewiész, czego tyle pragniesz. Gdybyś był zostawion sam sobie, bez urzędu, nieznany drugim, popełniwszy różne grzechy, odpowiadałbyś tylko za iednę duszę, za siebie samego tylko poniósłbyś karę. Lecz gdy się wzniesiesz do stopnia wysokiéy godności, pomnii, za ile dusz odpowiadać będziesz musiał. Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czuwaią, iako ci co za dusze wasze rachónek dać maią. (Żyd. XIII. 17.) mówi Paweł ś. Lecz przynęca się honor i chęć panowania! Co za szczęśliwość podobna godność nadać może? Ja iéy nie upatruię; ani rozumiem, by pastérz był prawdziwie panuiącym. Dla czego? bo od iego poddanych zawisło, słuchać go, albo nie słuchać. Zważywszy owszem wszystko należycie, ten co godności pastérza dostąpił, nie dostępuie panowania, stawa się raczéy sługą niepoliczonych panów, domagaiących się rzeczy przeciwnych. Co bowiém ieden pozwalą, to gani drugi, czém gardzi ieden, to drugi ma w podziwieniu. Kogóż tu usłuchać, komu bydź powolnym? Niewolnik za piéniądze nabyty przykrzy sobie, gdy mu pan przeciwne wydaie rozkazy; niechże rozliczni twoi, z tobą niezgodni panowie rozkazywać ci poczną, zmartwią cię, uczuiesz karanie od nich wszystkich, gdy przeciw tobie usta swe roztworzą. I toż to ma bydź cześć, to przełożeństwo, to władza wysoka? —

Rozkaże Biskup, by pieniądze składano. Niechże podręczni będą temu przeciwni, nie tylko ich nie złożą, lecz by nierozumiano, iż tego iedynie z lenistwa nie dopełnili, dodadzą potwarzy na rozkazuiącego: oto kradnie, drże, tuczy się groszem ubogich, połyka dobytki nędzarzy. Poprzestańże obelg podobnych! Kiedyż porzucisz te mowy? Niechcesz należéć do składki? Nikt cię do tego nie zmusza, ani ci gwałtu nie zadaie. Na coż atoli masz spotwarzać tego, co ci dobrą daie radę, co cię do dobrego wzywa? Weźmy znowu, iż potrzebnemu, proszącemu o wsparcie, nie poda Biskup ręki, czy to dla tego, iż sam nie iest w stanie, czy dla tego, iż ma inne wydatki pilnieysze; nie przebaczą mu tego; będzie znowu pełno gorszych od tamtych obelg. I toż to zwać się ma przełożeństwem? Ani iest wolno brać zemsty z potwarców, są to bowiem nasze wnętrzności. Tych zaś, choćby się wynosiły, choćby głowie i ciału całemu zadawały bole, trudno szarpać. Choćby więc kto z podręcznych naszych potwarzami nas utrapił, zgryzł nas, nie śmiémy się mścić, bo zemsta daleką iest od oycowskiego serca; wypada połknąć pigułkę, i czekać ciérpliwie, aż się upamięta bliźni. Kupiony niewolnik ma sobie wyznaczone pewne prace, które ukończywszy, iest siebie samego panem. Pastérza dusz na wszystkie ciągną strony, domagaiąc się od niego nieraz rzeczy przechodzących siły. Jeżeli nie ma wymowy, utyskuie na to wielu; ieżeli do rzeczy mówi, nie trudno o oskarżycieli, co go obwiniaią, iakoby z tąd za próżną ubiégał się chwałą. Słowem ieżeli u-

marłych z grobów, nie wskrzésza zdaie się im bydź do niczego nieprzydatnym. Ów iest pobożnym powiedzą; ten zaś nienabożnym. Jeżeli stół iego skromny, znowu grzéch, znowu nań wrzeszczeć będą: Boday się zamorzył. Niechże się uda do kąpiel, i ztąd obmów pełno: nie wart oglądać słońca, boto samo robi co i ia. Jeżeli się tak jak ia kąpie, ié, piie, ubiéra się, staranie ma o domu, o sługach, dla czegoż ma bydź nademną przełożonym? Ma sługi, ma woźnice, dla czegoż ma panować nademną? Lecz proszę! Czyliż nie ma utrzymywać służącego, czyż sam ma w piecu palić, wodę nosić, drwa rąbać, po rynku się uwiiać? Jaka sromota ztąd dla kapłana byłaby?— Święci Apostołowie niéchcieli dozwolić, by ci co się opowiadaniem wiary pańskiéy trudnili, odrywali się do zawiadowania utrzymaniem wdów. Mieli oni to zatrudnienie za nieprzyzwoite dla dusz pastérzy; dyakonów na to wysadzili; ty zaś radbyś dusz pastérzy do rzędu sług nayprościeyszych policzyć? Czemu raczéy domagaiąc się rzeczy podobnych, nie przyłożysz się do tego, by byli w stanie utrzymania sługi, czemu im sam twoiéy nie ofiaruiesz przysługi?— Alboż kapłani nie czynią tobie daleko znamienitszéy wysługi nad tę, iaką ty im uczyniłbyś? Dla czegoż sługi twego nie wyślesz, by im usłużył? Chrystus Pan uczniom swoim nogi umywał; choćbyś więc nauczycielowi twemu służbę iaką uczynił, cóżby to było wielkiego? Lecz ty ani sam nic nie udzielasz; ale ieszczebyś rad przeszkodzić, by mu nikt nie usłużył. Toż żyć ma cały w niebie? Ale tego się Bóg nie domaga. Odzywasz się, iż Apostołowie nie mieli do usług ludzi wolnych! Owszem, gdy

podróże czynili, i wolni ludzie, i matrony szlachetne chcąc im dać po pracach wytchnienie, ani rąk, ani maiątków, dla usługi ich nie żałowali. Lecz po cóż kąpieli zażywaią? — Któraż to proszę cię ustawa kościelna zabrania im tego? Czy brud stanowi zasługę? Niesłyszałem ia od nikogo, by kąpiél wykroczeniem bydź miała, lub by niechluystwo zasługiwało na podziwienie. Innych wcale rzeczy domaga się téż po Biskupach Paweł ś., by bez przygany byli, powściągliwi, uczciwi, goście chętnie podéymuiący, sposobni ku nauczaniu. Takich rzeczy domaga się Paweł ś., tego a niczego nad to i ty się nie domagay po nich. Nie iesteś od Pawła ś. doskonalszym, co mówię od duchu bożego! Jeżeli iest biiącym, opiłym, okrutnym, nielitościwym, za to go gań. Takie wady szpecą dusz pastérza. Jeżeli w zbytkach się zanurza, to go hańbi. Nie wiész zapewne, iż choroby ciała równie iak wady duszy, i nam, i kościołowi uszczérbek przynoszą? Dla czegoż więc Apostoł miał pamięć i o ciała chorobach, pisząc do Tymoteusza (I li. V. 23.): Wody nie pii iescze; zażyway wina po trosze dla żołądka twego i częstych niemocy twoich. Gdybyśmy to powinności nasze za pomocą samego ducha wypełniać byli w stanie, możnaby niedbać o ciało. Lecz inaczéy iesteśmy stworzeni. Ciało nasze pomaga nam wielce do prowadzenia żywota cnotliwego; więc niedbać o ciało byłoby ostatniém szaleństwem. Daymy bowiém, iż pastérz poważnym iest od powierzonych sobie, iż iaśnieie przykładem cnót licznych, że ma przymioty iakie zdobią kapłana,

lecz chorowitym iest, bawi się ustawicznie łożem, na coż on się będzie mógł przydać? Czy potrafi doiechać do kogo, obieżdżać kościoły?— Czy będzie w stanie strofować, napominać drugich? Tom powiedział i ku nauce waszéy, byście się pastérzów waszych obwiniać oduczyli, a nauczyli się przyimować ich dobrotliwie, i dla tych co się dobiiaią o godności kościelne, by dowiedziawszy się o wielkiéy liczbie obmówców i oskarżycieli, utłumili w sobie to pragnienie. Jest bowiem godność Biskupa (dusz pastérza), prawdziwie niebeśpieczną; potrzeba do niéy wiele pokoiu i łaski od Pana, o co oboie wy i dla mnie proście, czego i ia wam życzę, byśmy wspólnie w cnoty przybrani dostąpili wszyscy dóbr obiecanych przez Jezusa Chrystusa.

(z Homilii I. na list do Tytusa n. 3. 4.):

Że dusz pastérze maią cnotą przechodzić osoby nawet zakonne.

Dusza kapłana powinna się czystością równać promieniom słonecznym, by iéy snadź nie odstąpił duch boży. Potrzeba tu, by kapłan mógł powiedziéć o sobie: Żyię wprawdzie, lecz nie ia; Chrystus we mnie żyie (Gal. V, 20.) Ci co się na puszcze udali, chronią się miast, rynków, licznych schadzek, maią się ciągle na baczności, otaczaią się zewsząd puklérzem, by mogli z ufnością zbliżyć się do Pana swego. Jakiż tu gwałt nie ma sobie zadawać kapłan, by duszę swą zachował czystą, od brzydkiéy zmazy? Żeby iéy piękności nieskażo-

néy dochował; iakiego starania iakiéy uwagi dokładać mu potrzeba? Nie sama bowiém urodziwość, nie sam chód i postawa lubiéżna, głosu dźwięk, lica dowcipnie ubarwione, w stroiu przepych, ozdoby złote, blask drogich kamieni, wonność pachnideł, i tyle innych rzeczy, w iakich się niewiasty kochaią, wzniécić mogą w sercu kapłana zamięszanie, ieżeli go surową wstrzemięźliwością powściągać nie będzie; lecz przez rzeczy wcale przeciwne może czart przeklęty duszę kapłana zgubić. Twarz bowiem także zaniedbana, i nie rozczesane włosy, mowy i obyczaiów prostota, i stół chudopacholski, i samotność pobudziły nie iednego duszę do litości nayprzód, potém zaś przyprawiły go o zgubę. Pomiiam niebespieczeństwa wynikaiące z czci, iaką oddaią białogłowy... Zakonnik o siebie tylko trwoży się. Jeżeli o innych staranie miéć musi, ci nigdy nie bywaią licznemi; a choćby ich wielu się znalazło, nigdy nie są w takiéy liczbie, w iakiéy ich maią pastérze kościoła. — (O kapł. Ks. V. n. 2.)

IV.

O życiu, pismach, zdaniach świętego Chryzostoma.

(Ciąg dalszy).

§. 11.

Chryzostom zostaie wyniesionym na stolicę Carogrodzką.

Nektaryusz zszedł był z świata d. 17. września 397 r. Żywotopis ś. Chryzostoma mówi, iż wartało było przypatrzyć się zabiegom, iakie czynił nie ieden duchowny kuszący się o tę godność. Jedni płaszczyli się przed wielkiemi naypodléy, drudzy datków znacznych nie żałowali; inni przed ludem czołgali się na kolanach, prosząc o względy, mężowie, mówi Palladyusz, niegodni kapłanów, ba mężów nawet nazwiska. Tymczasem osoby do religii przywiązane prosiły Césarza, by na tak wysoką godność chciał posunąć męża iakiego pobożnego i w rzeczach boskich biegłego. Eutropiusz nadewszystko rzezaniec, marszałek dworu, mogący pod ów czas wszystko, był bardzo za Janem. Poznał on go był osobiście w Antyochii, prócz tego nauka, wymowa i pobożność Chryzostoma, słynęły iuż na wschodzie całym. Obawiał się tylko Eutropiusz, czyli Jan z pod ciężaru tego ucieczką się nie zechce wyśliznąć, albo czyli lud Antyocheński nie przytrzyma go u siebie. Wymógł przeto na Césarzu, iż napi-

sał do Gubernatora wschodu, by przyzwawszy do siebie nieznacznie Chryzostoma, natychmiast go dostawił do dworu. Wszystko poszło według myśli. Jan o niczém nie wiedzący, ledwie co stanął na przedmieściu u Gubernatora, natychmiast powiezionym daléy został. Szło o konsekracyą. Prawo konsekrowania należało do Teofila, Alexandryiskiego Patryarchy; lecz temu wybór Jana wcale niebył na rękę. Chciał on na godność tę wykierować innego od boku swego kapłana, nieiakiego Izydora, którego téż w listy do Césarza i panów wielkich, a nadewszystko w znaczne zaopatrzywszy summy, wysłał był do dworu w towarzystwie swego lektora. Przypadek pomięszał te układy. Lektor bowiém łotrzyk wierutny skradł listy i piéniądze w drodze. Izydor nie mógł iechać z próżnemi rękami, powrócił przeto nic nie wskórawszy do domu. — Ztąd Teofil krzywo spoglądał na Jana, i byłby dłużéy się wzbraniał przystąpić do konsekrowania tegoż, gdyby Eutropiusz maiący nań różne skargi w ręku, ostro się go był nie spytał, czy woli bydź sądzonym, czy konsekrować Jana? To skutkowało r. 398. d. 1. Listopada, otrzymał Chryzostom konsekracyą.

Obiąwszy tak wysoką godność, nieustawał w opowiadaniu słowa bożego, z tém się przed ludem oświadczaiąc, iż go tak pokochał, iak gdyby się między nim urodził, widząc go nadewszystko pobożnym, do kościoła przywiązanym, w miłości gorącym. Poczém porównawszy kościół Carogrodzki ze stolicą Antyocheńską, odzywa się: Nie mniéy was miłuię, iak ów kościół w którym rodziłem, wychowałem się, i wyuczonym zostałem.

Między obiedwoma kościoły zachodzi bratni związek, czego wy naylepszym iesteście dowodem. A choć Antyocheński przechodzi tuteyszy starożytnością początku, zato u was gorętsza iest wiara. Antyochya szczyci się większą liczbą wiernych, okazałością swych widowni, zato u was w wyższym stopniu znayduie się męstwo i ciérpliwość chrześciańska. Spostrzégam wszelako wilków, snuiących się także. — W i l k a m i z a ś z o w i e żydów, poganów, Aryanów, do których zwracaiąc mowę dowodzi, że Jezus iest prawdziwym synem bożym i równym Oycu.

Nie długo zażywał Chryzostom na stolicy B i s k u p i é y p o k o i u. Obruszył wkrótce na siebie możnych, bogatych, część duchowieństwa, naraził sobie Eutropiusza, ba dwór nawet Césarski. Miéwaiąc bowiem dwa razy, a przynaymniéy raz na tydzień kazania, powstawał w nich żarliwie przeciw skąpcom, łakomcom, zdziércom, przeciw bogaczom niemiłosiernym, przeciw podłościom pasibrzuchów i podchlébców; czém roziątrzył wiele na siebie osób. O b r a z i ł o n p a n i e, następuiąc na ich przepychy, na zbytki w stroiach. Obraził wielkich, ustawicznie im przekładaiąc, by tyle o sobie nie trzymali, by w przemiiaiących i niebeśpiecznych godnościach, zbiorach, ufności nie pokładali. — O b r a z i ł p o t ę ż n y c h, co w czasie ziemi trzęsienia r. 398. rozszarpali i pod siebie podgarnęli domy, sprzęty złote i śrebne tych nieszcęśliwych, co się przed zgubą z miasta wynieśli byli, piorunuiąc z sił wszystkich przeciw tak brzydkim drapiéstwom, i zdziérstwom. Powstały na Chryzostoma i k o ś c i e l n e w d o w y,

maiące pod owe czasy znaczenie i nieiaki stopień w kościele, a powstały zato, iż niektóre z nich strofował, że zawiele dbały o wygody ciała; że się w stroiach nad drugie przesadzały; że w łaźniach czasu wiele trawiły, wołaiąc na nie, iż raczéy wolałyby wystąpić z usług kościoła i póyść za mąż! Nie podobał się wielum sposób rządzenia się Chryzostoma, który obiąwszy godność, wszedł ściśle w dochody Biskupstwa i kościoła swego; wydatki niepotrzebne zniósł; sam po klasztornemu żył w ubóstwie, co mu zaś okroiło się, to na pobudowanie, na uposażanie szpitalów, na wsparcie ubogich obracał. Nie podobało się w nim, iż szpitale i dochody oddał pod zarząd kapłanów cnoty nie poszlakowanéy, dodawszy im do pomocy lékarzy, kucharzów, i służebników bezżennych. Przy takiéy pieczołowitości dobrze się działo siérotom, przychoduiom, ubogim, kalékom; ale zato byli tacy, co mówili: Jaki to Biskup, co z nikim nie żyie? Drudzy obmawiali go: Dla pychy on to niechce mieć nikogo u swego stołu; lub twiérdzili, iż łakotki iakieś arcy-smaczne w kącie sam zaiada. Naraził sobie zaś nadewszystko tę część kapłanów, o iakich w miastach wielkich nie skąpo, co oziębłemi byli w religii, łub życie prowadzili gorszące. Domagał on się bowiem po nich, by ku wygodzie tych, co dzień cały pracą są zaięci, wieczornego nie zaniedbywali nabożeństwa; by oddalili z domów swoich panny, tak zwane od Greków Synisaktae Agapetae, od łacinników Subintroductae, co z polska siostrami duchownemi, przyiaciółkami wyrazićby można.

Na zniesienie obyczaiu tego występnego a zagęszczonego, na zerwanie dzikich tych związków, nastawał wielce Chryzostom, zabraniaiąc kapłanom spólnego z białogłowami mieszkania, przez co ogień pożądliwości się podniéca, a gorszą się chrześcianie. Wydał on przeciw tym co utrzymywali panny podobne, Księgę: (Adversus eos, qui apud se habent virgines subintroductas), która ubodła wielce nie iednego kapłana. Miał w krótce mowę i przeciw pannom Bogu poświęconym, co sobie pod różnemi pozorami męszczyzny do mieszkań przybiéraią, (Quod regulares foeminae viris cohabitare non debent, T. 1. p. 2.), ganiąc w nich, „iż używaią stroiów wyszukanych, barwideł twarzy, nieprzystoiących osobom co Bogu w panieństwie żyć przyrzekły. Lepiéyby dla nich było póyść za mąż, niżeli żyć w takiéy czystości; bo choćby w rzeczy saméy nie pełniły nic złego, dosyć na tém, iż powód daią do podéyrzenia, szemrania, i gorszenia się drugim."

§. 12.

Chryzostom przenosi uroczyście relikwie śś. Męczenników z kościoła ś. Zofii do kościoła świętego Tomasza.

Nie zbywało Biskupowi świątobliwemu na pociechach także duchownych. Wspomnę nayprzód o radości iego iaką miał z okazyi przeniesienia relikwii, do którego powodem sama Césarzowa była. Opisuie ten ob-

chód Chryzostom: Umieszczam opis, byśmy poznali iak iuż w 4. wieku czczono szczątki ciał świętych osób na wschodzie i na zachodzie.

Kościół ś. Tomasza leżał nad morzem na przedmieściu, o dwie milki od świątyni ś. Zofii. Processya wyruszyła iuż o północy. Skrzynię z relikwiami nieśli kapłani, za kapłanami postępowała Césarzowa, za nią zgromadzenia zakonne oboiéy płci, panie, Xiążęta, panowie, dziatki, słudzy, tłumy nie przeyrzane ludu, pomnożonego przybyłemi z okolic. Wtenczas to podziwieniem zdięci byli wszyscy, mówi Chryzostom, iak owe panie co do miękkiego posłania, do snu dłuższego i do wygód rozlicznych nawykły, z zahartowanemi na trudy męszczyznami, w czasie obchodu tak długo trwaiącego mogły iść w zapasy; i to nie młodsze tylko, ale nawet staruszki. Od podobnego trudu ani ie wstrzymać zdołały płci delikatność, ani ścisk nie oddzielny od takiego natłoku. Xiążęta, piérwsi urzędnicy, porzuciwszy lektyki, sługi i ceklarze, szli pieszo wraz z ludem. Césarzowa w płaszczu purpurowym, z koroną na głowie, na chwilę nie spoczęła w drodze, ani się od drugich nie oddzieliła; owszem nakształt służebnicy szła z tyłu za kapłanami, ciągle dotykaiąc się skrzyni ś. Nie odéymowała widoku iéy twarzy żadna zasłona, oglądać mógł pod tenczas lud cały tę, na którą u dworu rzezańcom tylko, i to niektórym podnieść oczy było wolno. Gorąca miłość ku śś. męczennikom kazała iéy wyrzéc się wielkości i okazałości świata.

Dodawał świetności pochodowi całemu blask goreiących lamp i iskrzących się wachli, od

których morze całe w ogniu stanęło, owszem element wody w ogień przeistoczonym się bydź zdawał. Césarzowa szła tuż za Chryzostomem, przy relikwiach samych; ludu zaś tłumy wydawały się iak bałwany rozkołysanego morza. Tak zwolna wszystko postępuiąc o świcie nareszcie na mieysce przeznaczone przybyło.

Wówczas, złożywszy Chryzostom relikwie ś. w kościele, uniesiony ducha weselem, miał mowę do ludu, różną wcale od innych, którą mu też późniéy przeciwnicy za występek poczytali, nie maiąc względu, ani na uniesienie radosne duszy pobożnéy, ani na zapał bogoboyny, który ma swóy oddzielny ięzyk niezrozumiały ludziom zimnym: „Co mam powiedzieć, o czém mam mówić? Z radości wyskakuię, ba szaleię, lecz szał ten od mądrości iest wyższym. Dusza moia wzbiia się w górę szybkim ulotem, pląsa na wysokościach, duszę moię roskosz niebieska upoiła. Cóż więc głosić, co mam opowiadać? Czy cnoty męczenników, czy Césarzowéy bogoboyność i gorliwość, czy napływ osób naypiérwszych; czy wściekłość piekła; porażkę czarta; czy zacność kościoła, krzyża potęgę, czy ukrzyżowanego cuda, czy chwałę Oyca, Ducha łaskę, niepoliczonego ludu radość, stolicy wesele? Poczém opisuiąc całą uroczystość, wielbi cnoty Césarzowéy zwracaiąc nieraz do niéy mowę.“

Dnia następuiącego przybył do kościoła Arkadyusz Césarz, otoczony przyboczną gwardyą, w assystencyi znaczné zbroynéy siły. Złożywszy on koronę, oddał pokłon relikwiom świętym. Za Césarza przykładem woyskowi, włócznie i tarcze na bok odłożywszy, odprawili

modlitwę przy trumience, poczém oddalił się Césarz z woyskiem przed kazaniem, w którém Chryzostom pochwaliwszy Césarza, i woyska iego pobożność, porównanie czynił między krótkością żywota tego, prac i trosków pełnego, a między żywotem wiecznym, pełnym słodyczy i nadgród naydroższych.

Gwałtowne ulewy, iakie się wkrótce potém w wielką środę r. 399. oberwały, grożąc zniszczeniem polom, zasmuciły wielce Chryzostoma. Dla uproszenia więc pomyślnieyszych chwil odprawił on litanie, supplikacye wraz z processyami. Ulewy w saméy rzeczy ustały, lekkomyślne atoli pospólstwo odbiegło do cyrku konnego w sam wielki piątek; w wielką zaś sobotę po teatrach bezwstydnych rozpiérzchło się; czém dotknięty naymocniéy mąż ś. pogroził klątwą rozpasanym chrześcianom; czyli ią téż w rzeczy saméy rzucił. Upamiętał się lud z obłąkania, uczęszczał licznie potém na nabożeństwo i na nauki pastérza, lecz niedługo miał Chryzostom tę pociechę; nastawały dlań coraz burzliwsze czasy.

§. 13.

Nienawiść ku Chryzostomowi Eutropiusza, dworu marszałka. Koniec smutny tegoż.

Zrazu sprzyiał potężny Eutropiusz Chryzostomowi, i radom iego oycowskim chętnie się powodował. Dopadłszy atoli upragnionéy godności Patrycyusza i Konsula, począł Jana nienawidzić, rozumieiąc, iż on mu w kazaniach przy-

gania. Nadaremnie przedstawiał mu nieraz mąż boży, iak niebeśpiecznemi są podchlébcy, iak przychylnemi ci, co mówią prawdę; iak krucha podpora spoczywa w potędze i dostatkach; niechęć w Eutropiusza sercu wzrastała codziennie, i zamieniła się w nienawiść. Nie mogąc on zemścić się na osobie Biskupa, umyślił pomścić się na kościele, odbiéraiąc domom pańskim przywiléy **dawania schronienia beśpiecznego uciekaiącym się do nich.** (Jus asyli.) Lecz dziwne opatrzności zrządzenie! Ktoby był pomyślił, iż ów pan potężny w krótce sam będzie musiał szukać obrony i przytułku w kościele? Ledwie co został Konsulem, Trybigild podskarbi państwa zdięty zawiścią, wziąwszy się za ręce z Gainą wodzem Gotów, wymógł na niedołężnym Arkadyuszu, iż ten na wyzucie Eutropiusza z fortuny, dostoyności i na zabicie iego zezwolił. Schronił się do kościoła przed burzą **Eutropiusz; Trybigild** otoczywszy dom boży zbroynym żołniérzem, domagał się po Biskupie wydania ministra dworu. Oparł mu się mąż nieustraszony całą powagą, iaką mu świątobliwość i urząd wysoki nadawały. Udało się mu uśmiérzyć żołniérza zapalczywość, i ocalić życie nieszczęśliwego choć do iakiego czasu. W dni kilka po owém zdarzeniu, gdy ieszcze o wydanie Eutropiusza naciérano, miał Chryzostom, bez przygotowania poprzedniczego mowę, (T. III. p. 381.) która dzikie nawet serca do łez pobudziła. Należy ona do naycélnieyszych dzieł wymowy. Kładę iéy wstęp:

Jeżeli ustawicznie, dziś osobliwie powtarzać należy: (Ekkl. I. 1.) **Marność marności, marnością iest wszystko!** W cóż się o-

bróciła wysoka twa konsularna dostoyność, gdzie się podziały wachle iskrzące się, okrzyki, tańce, bankiety, biesiady wesołe; gdzie wieńce z kwiatów, gdzie drogie kobierce? Dokąd uleciały gwar stolicy, poklaski widzów, podchlébstwa teatrów. Zniknęło wszystko; burza gwałtowna obdarła liście z drzewa i drzewo samo wstrzęsła w korzeniach. Tak wielka owszem siła była wiatru, iż drzewo przezeń wewnątrz wzruszone iuż, iuż upada całe! Gdzież są teraz owi farbowani przyiaciele, gdzie biesiady, stoły kosztownie zastawione, gdzie ożralcow zgraie, win zagranicznych obfitość, gdzie wymysły kuchmistrzów, gdzie podchlébcy biiący czołem, w mowach i czynach stosuiący się według skinienia twego? Wszystko widmą tylko i czczą było marą, która zniknęła od promieni słońca. Były to kwiaty wiosenne zwarzone od mrozu; Był to cień, który zniknął nagle, była to para co się w momencie rozleciała; bańka co spełzła, paięczyna, którą potargano. Dla tego nie mogę dosyć często powtarzać zbawiennéy nauki: Próżność próżności, próżnością iest wszystko!... O iak często mówiłem do ciebie o niestateczności dostatków; lecz ucho twoie znieść mowy moiéy nie mogło? Jak często mówiłem do ciebie, iż towarzysze są niewdzięczni ludzie, lecz wiary mi nie dałeś? — Poznawasz teraz z własnego doświadczenia, iż honory z dostatkami są znikome, uprzykrzone, życiu zagrażaiące; gdy cię teraz o trwogę wielką i o zgubę naraz przyprawiaią. Gdy się na moię mowę gniéwałeś, czyliż cię nie ostrzégałem, iż ia mówiąc prawdę przyiacielem twym iestem, pewnieyszym niż owi podchlébcy obłu-

dni, iż upominaiąc ciebie, więcéy przywiązania ku tobie w sercu noszę, niżeli ci, co cię we wszystkiém słuchaią. Przydawałem: Milsze są rany od miłuiącego, niż całowanie zdradliwe od nienawidzącego. (Przypo. 27. 6.) Gdybyś był lekkie rany z rąk moich przyimował, ucałowania nieprzyiaciół nię wtrąciłyby cię były w przepaść. Rany moie przynoszą zdrowie, pocałowania zaś ich niemoc nieuléczoną sprowadziły na ciebie. Gdzież są cęklarze owi, co wszędzie ludowi z drogi umykać się kazali, co twe pochwały wytrąbywali wszędzie? Wszystko to zrzekłszy się twéy przyiaźni przeniosło się pod nieprzyiaciół znaki, szukaiąc w zgubie twoiéy beśpieczeństwa swego.— Ja wcale od nich inny, i piérwéy nie odstępowałem ciebie, gdy gniéwem ku mnie pałałeś, i dziś, gdyś poniżony, biorę cię w obronę. Kościół, przeciw któremu iak nieprzyiaciél wystąpiłeś, tobie beśpieczeństwa szukaiącemu otwiéra dziś swe łono, gdy teatra dla których tyle starania i kosztów, łożyłeś, dla których ku mnie gniéw miałeś, przyprawiły cię o zgubę.... Za skarby iakie wyłożyłeś na teatra ku rozrywce ludu, ostrzą one dziś miecz na ciebie, kościół, za nienawiść twą ciężką ku niemu, przemyśliwa iedynie, iakby cię wyrwać z téy zgubnéy toni.“

„Nie mam ia myśli urągać się z twéy nieszczęśliwéy doli. Ocalić chcę tych, co ieszcze stoią. Nie dla urażenia ran twych to powiadam, przy zdrowiu chcę dochować tych co są ieszcze cali, przedstawiaiąc im wszelkich rzeczy ludzkich niestateczność.“

Przy Jana opiece, który go piersiami własnemi osłaniał, ocalałby był nieochybnie Eutropiusz; gdyby się dał był namówić do przepędzenia dni swoich w przybytku pańskim. Lecz ufny i w łasce Césarza, i w przyiaciół związkach, wymknął się skrycie z kościoła. Przy progach atoli czekał nań nieprzyiaciél. Schwytany, skazany został na wygnanie do Cypru; gdzie wkrótce na gardle skarany życie zakończył.

We dwa dni po téy ucieczce, miał Chryzostom mowę do ludu, o pożytkach z czytania ksiąg śś., o niestateczności ludzkiéy potęgi, dostatków i godności ziemskich, a zachęciwszy słuchaczy do dobrego używania dostatków, zamknął rzecz pochwaleniem kościoła, oblubienicy Chrystusowéy. (T. III. p. 386.).

§. 14.

Chryzostom odpór daie Gainie, niepokoiącemu dwór i kościół.

Po zatraceniu Eutropiusza, o czemsi wyższém przemyślaiący Gaina, nie składaiąc broni domagać się od Césarza począł gardła osób piérwszych Saturnina i Aureliusza. Już Arkadyusz boiaźliwy wydać miał na rzeź mężów tak zacnych, gdy litością zdięty Chryzostom, poszedłszy do barbarzyńca, to prożby, to śmiałemi przestawieniami wymógł na nim, iż poprzestał na wygnaniu obiedwóch. Stan rzeczy po ukończeniu téy sprawy, kréśli Chryzostom w mowie do ludu (T. III. p. 405.): „Wszędzie zamięszania i zaburzenia, wszędzie zapadliska i przepaści, wszędzie zdradliwe skały pod wodą

stérczące. Same dziś trwogi, niebeśpieczeństwa, podeyrzenia, uciski, utrapienia. Niedowiérza ieden drugiemu, ba obawia się krewnego. Bliską iest podobno chwila, którą opisał prorok: (Mich. VII. 5.) Nie wiérzcie przyiacielowi, nie pokładaycie ufności w Xiążętach, na ostrożności się miéycie, a nie powiérzaycie się im. A to dla czego? Złe bowiem są czasy; bo brat podchodzi zdradą; przyiaciél chytrze postępuie sobie. (Jer. IX. 4.) Niestałym iest przyiaciél, niepewnym iest brat własny; znikła miłość, woyna domowa wszędzie zaięła się, woyna nie otwarta ale skryta. Zmyślone twarze, maszkary zdradliwe uwiiaią się wszędzie. Pod runem owczém pełno iest przytaionych wilków. Beśpieczniéy wśród nieprzyiaciół mieszkaćby można, niżeli między temi, co się przyciołmi bydź mienią. Co wczoray w oczy pięknie mówili i ściskali cię, dziś występuią iako nieprzyiaciele, a zdarłszy maszkarę z twarzy sroższemi są od nieprzyiaciół."

Gaïnas rodem Got, z wyznania Aryanin, złożywszy broń, wykonawszy wierności przysięgę, obwołanym został hetmanem woysk.— Podmówiony od swych Biskupów, domagać się począł kościoła dla swoich, w mieście nie za miastem położonego, mówiąc, iż nieprzystoi, by wódz wóysk miał szukać za murami domu modlitwy. Już Césarz iednę z świątyń katolickich, gdzie Jezusa iako Boga czczono, oddać miał bluźniércom, gdy się temu sprzeciwił nasz Biskup, prosząc, by w obecności Césarza mógł miéć wprzód z Gainą rozmowę. Zeszli się razem kapłan bezbronny, i barbarzyniec srogi. A gdy Gaina o-

sobnego domu dla nabożeństwa domagał się, rzekł doń Jan: Wszak wszystkie kościoły, o Gaino, otworem ci stoią; do każdego z nich wniiść możesz! Lecz ia należę do innéy sekty Chrześcian, tyle przytém niebeśpieczeństw dla państwa Rzymskiego podiąwszy, powinienbym pozyskać tę względność. Na to Chryzostom: Toż Konsula dostoyność i urząd hetmana nie są dla ciebie nadgrodą dostateczną? Pomnii, czém dawniéy byłeś, czém teraz zostałeś! Pomnii na dawny twóy stan chudobny, a na dzisieyszą zamożność; na odzienie w iakiém z za Dunaiu tu przybyłeś, a iakie dziś nosisz szaty! Pomnii, iak ratuiąc się z oyczyzny ucieczką, za łaską Césarza ocalałeś; iak za to Rzymianom przyiaźń, wierność, a prawom naszym posłuszeństwo przysiągłeś. Jedno atoli z praw Teodozyusza stanowi, by w stolicy saméy nikt z heretyków niémiał kościoła."

Temi słowy zamknął Chryzostom usta Gainie, lecz gniéw iego tém mocniéy rozżarzył. — Przemyśliwał on to o rabunku stolicy, to o złupieniu banków lichwiarskich, to o spaleniu pałacu césarskiego. Wyniósł się z Gotami za miasto, przysposabiać począł broń. Arkadyusz usłuchawszy raz przecie śmielszych rad, ogłosił Gainę za nieprzyiaciela oyczyzny; Gotów w mieście pozostałych powybiiać kazał, kościół ich na przedmieściu zruynować. Gainas po Tracyi mordy i rabunki roznosząc, zebrawszy woysko, podsunął się pod stolicę. Gdy wszyscy boiaźnią przeięci, wyglądali co chwila zguby i nikt nie śmiał barbarzyńcowi stawić czoła, nieuląkł się Chryzostom, lecz udał się doń w poselstwie. Zaszedł mu drogę Gaina, prawicę

Chyzostoma do oczów swoich przyłożył, a synków swoich do kolan przychylił. Tyle to ma mocy pobożność i czysta cnota nad dzikim nawet umysłem, przeymuiąc serca poszanowaniem mimowolném.

Gaina ów miał koniec nieszczęśliwy: rozpocząwszy bowiem kroki nieprzyiacielskie przeciw stolicy, zbity na głowę dał gardło.

Wśród tych rozruchów wydał Chryzostom homilie na dzieie Apostolskie, które mniéy są cénione iak inne iego dzieła.

§. 15.

Chryzostom rozpoznaie sprawę Antonina Biskupa Efezu. Uwagi nad stanem owoczesnych obyczaiów.

Nie mało zmartwienia, i trudów zadała Chryzostomowi sprawa Antonina Biskupa Efezu, którego w r. 400. oskarzyli niektórzy Biskupi Azyi iakoby on dobra kościelne zmarnował, żonę dawną w dom sprowadził, i znią znowu dzieci spłodził; iakoby synowi srébra kościelne wydał, zabóycę w służbie swéy utrzymywał, Biskupów za pieniądze konsekrował. Chryzostom niedaiąc wiary tym doniesieniom, do zgody umysły zachęcał. Lecz gdy pewnego święta do ołtarza się zabiéra, Euzebiusz Biskup Walentynopolitański, podaiąc skargę, zaklina go na straszliwy sąd Boga, by w téy rozpoznanie wniść chciał. Oburzony tym krokiem Chryzostom do ołtarza iuż nie przystąpił, lecz wyręczył się innym Biskupem, zasiadł po nabożeństwie z Bisku-

pami w kaplicy, upominaiąc Euzebiusza przed siebie powołanego, by się należycie namyślił, potrafili udowodnić zarzuty? Radził mu, by odstąpił teraz od skargi zaniesionéy, ieżeli ią bowiem odczyta, niebędzie mu iuż tego wolno więcéy uczynić. Euzebiusz obstawał przy swoiém; odczytano więc obżałowanie, poczém zgodzili się Biskupi, iż dosyć iest rozpoznać ostatni tylko punkt, iako nayważnieyszy. Antonin przytomny do niczego się nieprzyznawał, sam Chryzostom przeto do Efezu dla rozpoznania wszystkiego wybiérać się począł. Przebiegły Antonin umiał przez drugich od téy podróży Chryzostoma odwieść, przekładaiących mu, iż w czasie domowych zaburzeń, własnéy owczarni, opuścić nie wypada; iż świadków i tutay sprowadzić można. Z rady przeto Biskupów zasiadaiących, na synodzie, wysłano tylko na sędziów: Synkleta Biskupa Traianopolu, Hezychyusza B. Paryi, Palladyusza Biskupa Helenopolitańskiego. Tymczasem Antoni potrafił Euzebiusza darami do milczenia skłonić, Hezychyusza do zmyślenia choroby. Dwóch tedy tylko sędziów przybywszy do Hipepy, nadaremnie wzywali Euzebiusza, by świadków dostawił. Ten bowiem miasto przystawienia świadków, w Carogrodzie się ukrył. Strawiwszy przeto sędziowie czasu wiele, rzuciwszy klątew na Euzebiusza, iako na mordercę cudzéy sławy sami do domów z niczém powrócili. Wtém pozeyściu Antonina duchowieństwo Efezkie posłało skargę do Jana, prosząc, by chciał sam ziechać, a kościół przeciw napadom Aryanów ubeśpieczyć, opisuiąc zdziérstwa, i świętokradztwa nieboszczyka. Oto samo prosiło Jana kilku

Biskupów ościennych. Dla tego tenże ani na siły zwątlone, ani na ostrą porę roku nie zważaiąc, puścił się r. 401. morzem do Efezu.

W Efezie stanął Euzebiusz ze świadkami, prosząc o zdięcie z siebie klątwy, gdyż dla niemocy tylko dawniéy w Hipepie na czas nie stawił się. Świadkowie ci zaprzysięgli, kiedy i iakie summy wziął zmarły Antonin. Biskupów 6 przezeń konsekrowanych nie zapiérało się, iż dali piéniądze, lecz nie mniemali to bydź Szymonią ale podarunkami. Gdy ich zato z godności złożyć miano, prosili, by dziedzice maiątku Antonina zwrócili im dane nieboszczykowi piéniądze, które były maiątkiem żon ich. Synód Efezki wyzuł ich z Biskupstwa, obwinionych zaś sukcessorów Antonina skazał na odpłacenie wziętych przez nieboszczyka piéniędzy. W mieysce oddalonych, ustanowił Chryzostom innych Biskupów bogoboynych. Nareszcie wrócił do Carogrodu po trzech-miesięcznéy tamże niebytności. Wczasie tym sprawował zań kościół Carogrodzki Sewer yan Biskup Gabalski, który za wiedzą Césarzowéy połączywszy się z Antyochem Biskupem Ptolomaidy, począł serca ludu odwracać od Jana, a do siebie przynęcać. Przez to poburzył lud przeciw sobie i do Chalcedonii schronić się musiał. O tych podstępach Seweryana przekonawszy się za powrotem Chryzostom, niechciał go iuż do dawnéy poufałości przypuścić, aż Césarzowa przywiódłszy do kościoła synka swego małego Teodozyusza, i postawiwszy go przy kolanach Chryzostoma, zaklinała go na głowę dziécięcia, by Seweryanowi przebaczywszy, przypuścił go do dawnéy przyiaźni. Uczynił to lubo niechętnie Chryzostom, poiednał

go z ludem, poczém sam, a po nim Seweryan miał w kościele mowę o pokoiu i zgodzie, która niestety wkrótce przez Seweryana została stargana.

Widać ztąd iakie zepsucie panowało podowe czasy w kraiach wschodnich, iak niegodnych posuwano na godności kościelne. Wielcy, możni, otaczali się podchlébcami, licznemi próżniakami. Wydatki niepomiarkowane rodziły brak, prowadziły do zdziérstw, do niegodziwości. — W czasie ziemi trzęsienia możni łakomcy garnęli pod siebie bezwstydnie dobra cudze. Gmin szalenie kochał się w widowiskach teatralnych, w gonitwach zepsutych. Białogłowy przepychu i rozwiązłości pilnowały. Wyższe duchowieństwo przez zabiegi, przekupstwa pięło się do góry. Panny Bogu poświęcone, zakonnicy, kapłani, obrażali Boga nałożnictwém. Lichwiarze gubili potrzebnych. To iedno zostanie trudném do rozwiązania: dla czego ostre Chryzostoma przygany występków i popsowanych obyczaiów uczyniły wyższych i możnych zaciętemi nieprzyiaciołami swego Biskupa; gdy lud wdzięczen za nauki pastérskie, i surowe przymówki, czule się doń przywiązał, i bronił go przeciw dworowi nawet samemu.

§. 16.

Nieprzyiaciele otwarcie usiłuią wyzuć Chryzostoma z godności Biskupiéy. Przeciągaią do swéy strony ś. Epifaniusza.

Nieprzyiaciele Chryzostoma: Teofil Antyocheński, Akacyusz Beroeński, Antyoch

Ptolomaidy, Seweryan Gabalski Biskupi, poczęli nareszcie pracować iawnie nad wyzuciem Chryzostoma z godności iego, do czego pomocno im była część znaczna duchowieństwa, dworzan i panów obrażonych. Brano mu za występek skromność wiedzeniu, samotności iego nadawano cechę pychy; obracanie dochodów na ubogich, chorych, miano za skąpstwo. Okrzyczano go za twardego, porywczego nieprzystępnego, wyniosłego; niezważaiąc, iak mało chwil wolnych mieć może pastérz gorliwy, dobrém owczarni zaięty. Przyłączył się do tych nieiaki Izaak Syryiczyk, przełożony klasztorów, człowiek niespokoynego umysłu, który iuż przodem dał się nie iednemu Biskupowi we znaki, niepokoiąc ich lub krzywdząc na sławie.

Do związku całego należała skrycie Césarzowa sama, pani wyniosła, chciwa złota, kochaiąca się w przepychach; czyli raczéy nieprzyiaciele Jana wciągnęli ią sztucznie do stronnictwa swego, udaiąc przed nią, iakoby Biskup z ambony iéy przymawiał, zowiąc Jezabelą, za to, iż komuś grunt wydarła. Niemogąc w życiu Jana żadnéy znaleść plamy, umyślili go na heretyka wystrychnąć. Ku dopięciu tego zamiaru, tą puścili się drogą. Bawili pod ówczas w mieście zakonnicy iacyś z Egiptu, których Teofil Biskup Alexandryiski ścigał za błędy Orygenesowe, którym sprzyiać mieli. Chryzostom upominał ich zrazu, by wróciwszy do domu żyli z Biskupem w iedności; nareszcie dozwolił im w Carogrodzie miészkać, w naukach atoli do ludu miéwanych trzymał się teyże saméy, co wprzód drogi, nie mięszaiąc się do rozpraw Teofila. Podstępny Teofil skłonił niektórych Biskupów,

by Orygenesa dzieła potępili; potém udał się do Epifaniusza Biskupa Cypru, świętego nader, ale nie zawsze dosyć ostrożnego męża, prosząc go, by mu względem Orygenesa swe otworzyć chciał zdanie. Epifaniusz zebrał Biskupów wyspy całéy na sobór, który zakazał czytać dzieł Orygenesa. O czém uwiadomił Epifaniusz znakomitszych Biskupów między temi Chryzostoma także, radząc im, by synod zwoławszy u siebie to samo uczynili. Teofil poszedł za Epifaniusza radą, zwołał Egipskich Biskupów na synód, potępił Orygenesa zdania, żądaiąc po Chryzostomie, by on podobnie uczynił. Jan atoli nasz, lubo sidła zastawione widział, lekce sobie ie ważył, i w sprawie błędów Orygenesa nic nie rozpoczynał.

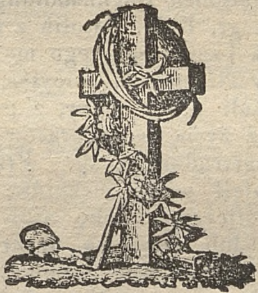
Tymczasem Teofil na Epifaniuszu wymógł, iż się z wyrokiem synodu swego osobiście do Carogrodu udawszy, Chryzostoma do potwiérdzenia go miał nakłonić. Stanąwszy w Carogrodzie, zamiészkał na przedmieściu, i w iednym z tamteyszych kościołów Dyakona bez wiedzy Chryzostoma poświęcił. Ceniąc wysoko starca świętobliwość, pominął to Chryzostom, zapraszaiąc gościa w dom swóy, lecz Epifaniusz idąc za skazówką Teofila, obrał sobie inne miészkanie, a zebrawszy u siebie Biskupów w Konstantynopolu pod ówczas bawiących, domagał się po nich, by wyrok synodu Cypryiskiego podpisali. Jedni przez uszanowanie dla cnót iego uczynili to bez zwłoki, drudzy się tego uczynić wzbraniali. Teotymus Biskup Scytyi rzekł: Na co nam wyrządzać obelgę temu, który zeszedł w iedności ze świata, rozumiem, iż krzywdą iest potępiać to,

czego starzy (kościół powszechny) nie odrzucili. Na nowo na siebie nalégaiącemu Chryzostomowi by w domu Biskupim zamiészkał, [illegible] odpowiedzi iż z nim ani mié-
Chryzostomowi by w domu Biskupim zamiészkał,
cy Egipskich zakonników nie odprawi, i wyroku potępienia na księgi Orygenesa nie podpisze. — Chryzostom radził odwlec rzecz całą do powszechnego soboru, lecz Epifaniusz idąc za radą nieprzyiaciół Jana, umyślił mieć mszą wielką, a podczas téy wykląć księgi Orygenesa i stronników tegoż. Uwiadomiony o takim zamyśle Chryzostom, kazał Epifaniuszowi iuż idącemu do kościoła przez Serapiona Dyakona swego powiedziéć, iż sobie nader wiele przeciw ustawom kościoła, w tém mieście pozwala, Dyakony święcąc, nabożeństwa uroczyste odprawuiąc, niechcąc przyiąć miészkania u Biskupa. — Niechże zważy, by dalszemi podobnemi postępkami zamięszania i niepokoiów nie narobił.

Usłyszawszy to Epifaniusz, zalękniony mszy niemiawszy wyszedł z świątyni, utyskuiąc ciągle na Jana. Podanie niesie, iż nim wsiadł na okręt, kazał Chryzostomowi powiedziéć: Spodziewam się, iż na Biskupiéy stolicy nie umrzesz; na co mu Jan dał w odpowiedzi: Ani ty do oyczyzny nie wrócisz, Sokrates w ks. IV. n. 14. i Sozomen VIII. 15. wątpią o téy zwadzie; tymczasem iak Jan zakończył życie na wygnaniu, tak Epifaniusz umarł w podróży. Sozomen dodaie, że nim dosiadł okrętu, zakonnicy Egipscy drogę mu zaszedłszy, pytali się go: dla czegoby ich miał za kacérzów, i zmiękczyli go tak bardzo, iż całéy swéy wyprawy wielce żałował.

Taki to miał powód Teofil, który w czérwcu roku 402. z znacznemi skarbami do Carogrodu był ziechał, obwiniaiąc o kacérstwo Jana. Tymczasem do rąk Chryzostoma złożone były daleko piérwéy różne zaskarżenia przeciwko Teofilowi których on rozgłaszać niechciał, owszem przybyłego Teofila, uprzeymie w dom swóy zapraszał. Teofil nietylko tego nie uczynił, ale się widziéć nawet z Janem niechciał. W obcym miészkaiąc domu, mógł łacniéy podarunkami, i bankietami uymować wielu i rozpocząć stanowcze kroki na zgubę Jana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



V.

LITERATURA.

1. Od roku 1830. wychodzą w Salzbachu dzieła X. J. M. Sailera, w wydaniu zupełném. Joh. Mich. Sailers, semtliche Werke unter Anleitung des Verfassers, herausgegeben von Joh. Widmers Domkapitular und Proffessor der Theolo. in Luzern.

Philosophische Abtheilung. I. Vernunftlehre für Menschen wie sie sind, das ist Anleitung zur Erkenntniss und Liebe der Wahrheit. 3. Aufl. 3. B. — II. Glückseligkeitslehre aus Gründen der Vernunft mit s'e er Hinsicht auf die Urkunden des Christenthums, oder die christliche Moralphilosophie. 2. B. III. Uiber Erziehung und Erzieher oder Paedagogie 2. B. in der Seidelschen Buchhandlung gr. 8. Tom każdy po zł. 1. 30. gr. K. M. Katolik z r. 1831. tak mówi p. 361 o dziełach i zasługach tego męża:

„Niémasz w Niemczech mieysca, w którémby czci godny Sailer ieżeli nie z osoby, z pism swoich niebył znanym; znanym z życia nader pracowitego, i z owoców prac w czasach naytrudnieyszych. Przez lat prawie 60. pracuiąc, wykształcił wielu uczniów; słowém, piórem przykładem niepoliczoną liczbę osób na powrót pozyskał Chrystusowi lub w wierze ukrzyżowanego utwiérdził. Wczasie woien, rozpust, zaburzeń, niedowiarstw, opiekował on się po oycowsku prowadzeniem liczném młodzieży, zacnych i pobożnych matron, umacniaiąc kroki ich słabe, znosząc ciérpliwie ich nieudolność. Dochował on składu czystéy nauki, żywota nieskażonego, poświęcaiąc się z wielką wytrwałością i dziwną miłością dobru bliźnich, obłąkanych osobliwie i od kościoła oderwanych. Wielką tych liczbę iak dobry pastérz na barkach przyniósł do owczarni napowrót. W licznych kaplicach, świątyniach brzmiały iego mowy, pełne ognia gorliwości, serdeczności, prostoty, ewangeliczném. Ziednały mu zaś szacunek powszechny pisma, dzieła, stósowne

wielce do potrzeb i ducha naszych czasów. Słusznie on uważanym iest wszędzie za ozdobę Niemiec, za męża stanowiącego epokę w literaturze teologiczney, za pastérza według serca boskiego, za Patryarchę kapłanów, za głos zbawienny rozlégaiący się na puszczy, za drugiego Moyżesza który naród swóy drogą pewną prowadzi.

Słusznie dziś po pracach i trudach tylu zaszczyconym iest infułą i pastorałem w mieyscu, do którego niekiedyś do szkół o laseczce był przybył.

Taki hołd składa Sailera zasługom Recenzent, który się był przez czas długi na nich nie poznał; który dopiéro przed lat kilką szacować go począł, przekonawszy się, iak czysta, gorąca miłość w nim miészkała, iaka pełność cnót kapłańskich w nim się znaydywała.

Był czas iż Sailera o mistycyzm szkodliwy posądzano i w Rzymie nawet zaszkodzić mu starano się.

Dzieła iego dla filozofa, dla chrześcianina, dla pobożnych, i gruntowność kochaiących katolickich pastérzów wielce się przydadzą. Posiadaiąc ie, mieć się będzie piękną teologiczną bibliotekę. Wydanie iest piękne nader. —

2. Magazyn wymowy katolickiéy kościelnéy (Bibliothek der kathol. Kirchen-Beredsamkeit,) pomnożonym został w r. 1830. tomem 4. i 5.

3. Dla wygody kapłanów katolickich wychodzi w Paryżu: Collectio selecta ss. ecclesiae patrum, complectens exquisitissima opera, tum dogmatica, et moralia, tum apologetica et oratoria. Adcurantibus D. B. Caillau missionum gallicarum presbytero, nonnullisque cleri gallicani presbyteris, una cum M. N. S. Guillon Parisiensi eloquentiae Professore. — Parisiis et Bruxellis apud Mequignon-Harard. 1829. druk ozdobny. Tom każdy składa się z 32 do 36 arkuszy, po 3. zł. 30. gr. K. M. Całe dzieło miało wyiść w 30 kilku tomach. W Wiédniu u Wimmera i Schaumburga dostać można dzieła, które dla bibliotek dekanalnych bardzoby się przydało. Piérwsze tomy 4 zasięgaią połowy trzeciego wieku, mieszcząc w sobie wybór dzieł teologicznych i ascetycznych, z owych czasów, nie wcałéy

rozciągłości, lecz w wyiątkach, by umnieyszyć kosztu. — Niémasz w tym zbiorze ani całego listu Barnaby, ani ś. Klemensa listu drugiego do Koryntyan. Wydawcom bowiem szło nie o zupełność, ani o rzadkość, ale o użyteczność dzieł.

Tomy ostatnie maią zawiérać w sobie co iest lepszego w dziełach ś. Bernarda, Tomasza z Akwinu, Bonawentury.

Tom I. zawiéra w sobie wyiątki z listu ś. Barnaby, z księgi pastoris Hermae, list I. ś. Klemensa Rzymskiego do Koryntyan, 7 listów ś. Ignacego; hystorya iego męki, list ś. Polykarpa do Filipeńczyków; męczeństwo tegoż, pisma ś. Justyna, Akta Męczenników Lugduńskich, listy o śmierci ś. Biskupa Potyna.

Tom 2. zawiéra w sobie to co Tacyan, Atanagorasz, Teofil, Hermiasz napisali. Daléy znayduie się część pism ś. Ireneusza.

Tom 3. resztę tychże obéymuie, wraz z dziełem Minucyusza Felixa zwaném Oktawiusz.

Tom 4. ma wyiątki z pism ś. Klemensa Alexandryiskiego i ś. Hippolyta.

Czasem w okręgu iednego i drugiego cyrkułowego powiatu nieznaydzie pobożny kapłan nic podobnego do czytania i posilenia ducha.

4. Ku wygodzie kapłanów trudniących się dusz zbawieniem, wydał w r. 1832. w Wiedniu u Dolla X. Adam Trostner Radca Biskupi, bibliotekę homiletyczną. (homiletische Bibliothek:) w 13 tomikach, z których każdy od 48 do 32 arkuszy w sobie zamyka. Tom w drodze przedpłaty kosztuie 1 zł. K. M. Na każdą niedzielę i święta ma bydź dziesięć różnych przebranych kazań i homilii.

Wydanie to iest powtórne i gotowe. Piérwszego wydania sprzedawano exemplarz po 25 zł. K. M.

VI.

Rozmaitości.

Z Litomyśla. (Leitmeritz)

1. Od nikogo niedoznawa kościół katolicki tylu pocisków względem swego wyznania, składu, co do pokoiu, iak od dziatek oderwanych od iedności, krórzy chcąc pokryć słusznością krzywdy, iakie mu wyrządzaią, zadaią katolikom to zbrodnią bałwochwalstwa, to ciemnotą zowią naukę podaną przez mężów, którzy z Apostołami żyli, lub od apostolskich mężów naukę wyczérpali. Prześladowania, niepokoie, obelgi, w tych osobliwie stronach czuć się daią, gdzie Protestanci są pomięszani z katolikami, lub z temi graniczą. — Pełno bywa w takim razie mów uszczypliwych, pisemek drobnych, dążących do zgorszenia, do osłabienia wiary w prościeyszych. Saxonia owa kolébka luterstwa wpływ zawsze szkodliwy wywiéra na przyległe sobie czeskie katolickie strony. Dla zapobieżenia więc złemu czcigodny Biskup dyecezyi Litomyślkiéy, J. W. J. X. Win. Edu. Milde, teraźnieyszy Xiąże Arcy-Biskup Wiédeński, przekonawszy się o ulotnych pisemkach między ludem, maiących za cél przeistoczyć naszą wiarę, osłabić w wiernych przywiązanie do kościoła, i do sakramentów, zabespieczaiąc owczarnię przeciw napadom wilków, nietylko przez siebie, przez dusz pastérzy przedsiewziął zaradcze środki; lecz prócz tego obiecał pieniężną nadgrodę stósowną, za pismo łacne do poięcia osób prostych, w którémby należycie były wyiaśnione prawdy wiary, iakiemi różnimy się od protestantów. Pletz teol. Zeitsch. II. Jahrg. 2. Heft.

2. Wiadomość krótka o stanie kościoła katolickiego w Chinach.

(Z Katolika, Januar 1831).

Edykta dawne tyczące się prześladowania chrześcian nie są odwolane; wykonanie atoli zawisło zupełnie od Manda-

rynów, mniéy lub więcéy złośliwych, i łakomych. W niektórych powiatach ukrywać się muszą ciągle chrześcianie dla uniknienia więzień, mąk i kar pieniężnych. — W innych dozwolone sobie maią schodzić się na spólną modlitwę, i używaią wolności dosyć obszernéy. W roku 1821. poymano i ścięto X. Tadeusza Lieou kapłana, rodem z Chin, z rozkazu Césarza.

W r. 1824. uwięziono X. Fontanę Biskupa Synity, Wikaryusza Apostolskiego w Su-Tchuen, tudzież missyonarza X. Escodeca. Wykupili atoli obydwóch chrześcianie, zapłaciwszy za uwolnienie piérwszego 600 a za drugiego 750 Franków. Pomimo tego liczba wiernych pomnożyła się w Missyi Su-Tchuen w r. 1824.

Roku 1823 ochrzczono 273 roku zaś 1824. 335 pogan. Nie z samemi atoli okrutnemi prześladowcami pasować się muszą missyonarze w Chinach. Doznaią oni tysiącznych przykrości ze strony przesądów, zabobonów, obyczaiów mieszkańców.

Oto iest krótka wiadomość o stanie państwa Chińskiego, co do położenia iego, ludności, oświaty, obyczayności:

Właściwe państwo Chińskie, mieć może 500 mil w zdłuż, a 400 w szérz, co stanowi powiérzchnią 200.000 mil kwadratowych; nieźmierne atoli przestrzenie step tatarskich niewchodzą do téy rachuby. Państwo Chińskie podzielone iest na 16 prowincyi. Niektóre z nich maią po 10 milionów ludności. Co się ludności państwa całego tyczy, tę różnie podaią, między 150 — 200 do 300. milionów. Niektóre prowincye w porównanie iść mogą z królestwem Francuzkiém, lub' są od niego większemi. Prowincya Kouni-Tchou, iest iedna z naymnieyszych i z nayuboższych w ludzi, a przecież rachowali w niéy missyonarze na początku wieku 19° 11 milionów ludności. Prowincya Su-Tchuen ma 33 miliony, inne są ludnieysze. X. St. Martin Biskup Karadry, Wikary Apostolski w Su-Tchuen, ceni ludności na 333 milionów. Przeżył on lat 30 w Chinach. Dwa razy a zawsze inną stroną odbył drogę z Kantonu do Su-Tchuen, zwiédził obszérną tę prowincyą w każdym kierunku, owszem całe obiechał Chiny od zachodu ku wschodowi, (od Su-Tchuen do Pekinu), i od północy ku południowi (z Pekinu do Kantonu.) Gdyby stepy tatarskie nie były

tak niebespieczne, możnaby lądem podróż do Chin z Francyi w 2000 godzin odbyć. Morzem trzeba 6000 mil upłynąć.

Chińczyk z weyrzenia poznać się daie po żółtawéy cerze, po głowie do czworogranu podobnéy, nosie kruciutkim, oczach czarnych. Nie zarasta on mocno, pojęcia bystrego niéma; nayłatwieysze rzeczy powoli obéymuie. Czego się Francuz we dwóch godzinach nauczy, tego drugi Chińczyk ledwie w miesiącu. Tymczasem są to ludzie wiele o sobie rozumieiący, pogłądaiący z pogardą na cudzoziemców, których barbarzyńcami zowią.— Początek państwa swego odnoszą do roku 3200 przed Chrystusem. Tymczasem same ich kroniki podaią, iż na 1200 lat przed Chrystusem, to co dziś państwém Chińskiém zowiemy, stepami i pustynią tylko było, (*) lud zaś życie pastérskie wiódł, miészkaiąc w chatach, szałaszach i iaskiniach. Tymczasem minąwszy ich próżność i chełpliwość, są to ludzie łagodni, układni, poważni, którym każda żywość nie podoba się. Miészkaią w domach niskich, bez piątr. Jeden pokóy przynaymniéy przeznaczonym iest wszędzie dla oddawania czci przodkom, drugi dla przyięcia gości. Ceremonii iest moc niezmierna, których trudno się nauczyć; niektóre z nich są śmiészne nawet. Stopnie i godności są naydokładniéy uporządkowane, każdy wié dobrze, iakie się mu mieysce w kraiu lub w domu cudzym należy. Chińczykowie są względem zwiérzchności i wyższych osób pełni uszanowania i uległości; dla równych sobie grzeczni, względem niższych dumni i surowi. Młodzież utrzymywaną iest w surowéy karności. Rodzice troskliwie czuwaią nad czynami dziatek, bo są za dzieci swoich sprawy zawsze odpowiedzialnemi. Za to maią nad temi nieograniczoną prawie władzę. Przewini

(*) Konfucyusz z Césarskiéy familii pochodzący, który żył na 551 lat przed narodzeniem Chrystusa, sam zeznaie że dzieie Césarzów piérwszéy i drugiéy dynastyi nie opiéraią się na żadnych pewnych dokumentach, a przecież historya drugiéy dynastyi dosięgała tylko 11stu wieków przed Chrystusem. Stolberg. Rlg. T. I. p. 292,

syn, sędziowie mówią, temu winno złe wychowanie; karzą przeto oyca przy synu. Nie zostawiaią więc Chińczykowie, iak nasi modni filozofowie naturze samey wykształcenie serca co do cnoty. Tymczasem władza rodzicielska nie będąc ściésnioną obrębami słusznemi, nadużycia różne popełnia: Jeżeli oyciec ma zawiele dziatek i nie iest ich w stanie wyżywić, porzuca on ie po brzegach rzék, po ulicach, gdzie często od głodu, zimna, i nędzy giną. Przeciwko temu okrucieństwu nikt nie powstawa; serce i sumienie nie przemawiaią skutecznie w sercach rodziców za niewinniątkami nieszczęśliwemi. Nowy znowu dowód, iak bardzo potrzebne iest obiawienie, ku dobremu poznawaniu i dokładnemu zachowaniu nawet piérwszych zasad ludzkości.

Rząd kraiu iest patryarchalny. Césarz ma nad poddanemi nieograniczoną władzę, tak iak rodzice nad dziećmi. Może w prawdzie Sąd naywyższy czynić mu przedstawienia, lecz są to przypadki rzadkie, bo Rada Stanu zostałaby rozwiązaną, lub surowo ukaraną za ten krok. Césarz nosi szumny tytuł: Syna nieba, iedynego panuiącego, dla tego uszanowanie poddanych zbliża się do adoracyi. Gdy lud Césarza spostrzeże, upada na kolana, na twarze. Naywyżsi urzędnicy zowią się Mandarynami, i dzielą się na klassy. Wszystkie oddziały Administracyi maią Mandaryna na czele.

Uczeni dzielą się na 3. klassy: Siontsais, Kingins, Tinsees, albo niebieskich nauczycieli.

Nim kto Mandarynem zostanie, musi bydź wprzód w klassie Kingins. Na Tinsees sam Césarz examinuie i do téy klassy przypuszcza. Tymczasem wiadomości tych ludzi są ograniczone bardzo. Wymowa, sztuka pisania zwięźle, krótko, bez powtórzenia tych samych wyrazów, matematyka, astronomia, stanowią prawie wszystko. Fizyka nieznaną iest u nich, ani prawa obrotów ciał, Jeografia nie trudni się obcemi kraiami wcale. Język ich składa się z 80.000 liter, czyli słów poiedynczych, z których każde inaczéy się wymawia. Prawa na występki są łagodne dosyć, za mnieysze przewinienia dawane plagi bywaią dyscypliną, kiiem. Kara Cangue, iest z tablic dwóch drewnianych ważących 50 do 200 funtów złożoną, które wkładaią na szyię winowaycy; lecz

i te nie pociągaią za sobą niecnego imienia. Oprócz tego pieniądzmi można się w Chinach od kar wykupić.
Co się tyczy wiary Chińczyków, iedni są zwolennikami Konfucyusza, drudzy Lao-Kium, lub Foe. Konfucyusz urodził się na 551 lat przed Chrystusem. Nauka iego iest prostym deizmem. Wyznawał on iednego Boga, a powstawał przeciw bałwochwalstwu. — To dziwna, iż naukę o nadgrodach i karach wiecznych pomiia milczeniem. Co się prawideł obyczayności tyczy, te maią tyle niedoskonałości, co nauka obyczaiowa Rzymian i Greków.

Lao-Kium i Foe uczyli wiary w wielu bogów, wywodząc początek ludzi z niczego, nauczaiąc, iż dusze w różne ciała bywaią przenoszone. Kapłani ich trudnią się sztuką wieszczbiarską z gwiazd i czarami, szukaiąc od dawna nadaremnie sztuki nadania ciałom nieśmiertelności.

Wielka iest także w Chinach Machometanów liczba. W Su-Tchuen było ich w roku 1800, w iednem mieście 80.000.

Żydow, którzy tylko cienia swéy religii dotrzymuią, mało iest dziś w Chinach. Chrześcian ledwie dziś w Chinach do 200.000 rachuią. Gdy Jezuici byli na missyach w Chinach, rachowano ich do miliona. Jeżeli w których kraiach, tutay zniesienie ich nayboleśniéy czuć się dawa.

Postępowi Ewanielii przeszkadza oprócz prześladowań srogich, wielożeństwo mieszkańców, i ofiary czynione przodkom. Ku temu zbiera się każda familia w pewnym czasie, każda ma kapłana, choćby nayuboższą była. Ten na cześć zmarłych przodków pali pieniądze papierowe, rozléwa wino na ofiarę. To przegórowane uszanowanie dla przodków wstrzymuie postęp oświaty. Co rodzice czynili, to czynić chcą dzieci.

Ziemia iest nader płodną w ryż, pszenicę. Sam Cesarz co rok na początku Marca rozpoczyna prace rolnicze.

Z listów X. Fontana Biskupa Synity u dziela Katolik z r. 1831. wyiątki.

Dnia 22. Wrześ. 1824 r. donosi tenże Biskup, iż prześladowanie które było w roku 1819. nader gwałto-

wném o tyle przynaymniéy sfolgowało, iż mogą missyonarze co rok powiaty swoie obieżdżać i Sakramentów ś. udzielać. W r. 1824. nasrożyło się znowu prześladowanie z powodu spisku przeciw Césarzowi, przez sektę iakąś Tao-Yan uknowanego. Lubo chrześcianie wcale do niego nienależeli, urzędnicy atoli łakomi wzięli ztąd powód do dręczenia ich także, by się im okupywali. — Jedni dali co mogli, by uyść prześladowania, niektórzy popostawiali przed domami bałwany, większa część atoli więzy, wygnania, i męki za wiarę poniosła. Sam Biskup i X. Escodeca poymani przez posiepaczów, wykupieni zostali na wolność.

W r. 1824. założono Séminaryum w téy missyi w którém 12 młodzieńców znayduie się. Przyiętoby ich było więcéy; lecz lękano się, by to w oczy nie wpadło. Dozór nad Séminaryum ma kapłan Chińczyk rodem.

Stan Missyi Su-Tchuen następuiący był roku 1824:

Odbyło spowiédź wielkanocną: 29.342. Ochrzczono dorosłych 335 Katechumenów; starych było 1146. W ciągu roku przyięto ich 401, prócz innych wielu do Chrystusa nawróconych, co do Katechumenów nie weszli. Dziatek rodziców katolickich ochrzczono 1837.— Dziatek rodziców niewiernych, które były w życia niebespieczeństwie, ochrzczono 6280. Z tych umarło 4405. Liczba chrześcian z dziatkami i katechumenami wynosiła 46.287. szkółek męzkich było 27, panieńskich 45.

Według listu powtórnego z 18. Wrześ. 1826. roku trwało w téy prowincyi w niektórych okolicach ciągle prześladowanie. A lubo wielu nie miało na tyle męstwa by ponieść śmierć za Chrystusa, ochrzczono przecież 339 dorosłych; dziatek chrześciańskich 1707; dziatek chorych rodziców pogańskich 8366., z których umarło 5567. Panieńskich szkółek liczba podniosła się z 45 do 62.

3. Akta kościoła Medyolańskiego wydane przez ś. Karola Boromeusza w Lugdunie 1683. r w 2. Tom. folio, zawiéraią w T. 2. s. 1340. dosyć ciekawych

szczegółów o tym kościele z których przytaczam niektóre:

Kościołów katedralnych ma pod sobą 15.
Kościołów świeckich znayduie się 2200. to iest:

Kollegiat	46.	
Parochialnych	753.	
Prostych bez parochii . . .	783.	
Kaplic do modłów	631.	
Kollegiat kleryków	7.	razem 2200.

W tych ołtarzy: 2614. kapelanii tytularnych 436. kapelanii płatnych 490. Mszy funduszowych 508.882.

Dygnitarzy świeckich 81, Proboszczów 64. Archiprezbiterów 7. Archi-dyakonów 2. Prymiceryatów 1. Dziekan 1. Przeorów 6.

Doktoryzowanych		195.
Duchowieństwa reszta		3078.
Kanoników	473.	
Parochów	772.	
Kapelanów	403.	
Utrzymuiących się z dochodów beneficyalnych	106.	
Kustoszów	69.	
Kleryków w Seminaryach . .	246.	
Po za Seminaryum	626.	
Noszących suknie duchowne	381.	

Duchowieństwo Zakonne.

Liczba klasztorów.		Spowiednik.	Innych kap.	Braciszków.
Teatynów .	1.	8.	12.	22.
Jezuitów . .	3.	33.	40.	100.
S. Pawła ścięcia	3.	21.	38.	61.
Zgr: s. Somaschi	5.	8.	13.	17.
Kanoni. regul.	5.	11.	61.	34.
Zakon. góry. oli.	5.	7.	54.	62.
Cystersów	2.	7.	42.	43.
Kassyneńskich	2.	2.	36.	46.
Różnych zakon.	6.	8.	51.	48.
Mendicantium	38.	54.	318.	248.
Observantium	36.	60.	320.	238.

Zakonnice
Podlégaiące władzy Biskupów:

Klasztorów 46. — Zakonnic 1634. — Konwirsek 406. Nowicyuszek 82. — panienek na nauce 354.

Podlégaiące zakonnikom: 15. k'asztorów.— 1004. Zakonnic. — 213. Konwirsek. — 61. Nowicyuszek 60. panien na pensyi.

Ogólnie.

Spowiedników między zakonnikami . .	219.
Kapłanów	985.
Braciszków	907.
Kościołów	106.
Ołtarzy	430.
Mszy na dzień	1078.

Zakonnic 2638. — Konwirsek 619. — Nowicyuszek 143. — Panienek na pensyi 414. — Kościołów 61. Ołtarzy 84. — Mszy 210. — Szkółek 740. — Pracuiących 3040. — Uczących się 40.098.

Ludność cała	560.000.
Do kommnii zdolnych	360.868.
Mieysc pobożnych ku rozdawaniu iałmużn	24.
Ubogich liczba przynaymniéy . . .	99.408.
Domów pobożnych	16.

Panieńskich różnych 12. — wdowich 1. — Białychgłów mieszkaiących z mężami 1. — Pokutuiących 1. — Jawno-grzesznic zamkniętych 1.

Szpitale.

Na porzutki	Dom	1.	
Na sierot 60.	—	1.	
Dla starców	—	1.	
— chorych	—	20.	
— przychodzących do zdrowia .	na	4500.	osób
— cierpiących pomięszanie . . .	—	50.	—
— żebraków	—	100.	—
— pielgrzymów	—	30.	—

Zwiedza Biskup katedrę raz do roku.

Maiętności i czeladź w Adwent i w post, kościoły miasta, i inne domy pobożne, od niedzieli pierw-

wszéy wielkiego postu do dnia rozpoczętéy wizyty Dyecezyi.

Dyecezya swoię zwiédza od soboty przed 3 niedzielą po zielonych świątkach i dalèy.

Collegium oblatorum ś. Ambrożego 2. razy w rok.

Séminaryum i Collegium helveticum: we wtorek po 1. niedzieli postu, we wtorek po niedzieli 1. po wielkiéy nocy. W poniedziałek po niedzieli 2. wielkiéy nocy. W poniedziałek po niedzieli 1. września.

Konwent szlachecki w poniedziałek po nied: 1. Wrześ.

Klasztory zakonnic zwiédza 2. razy do roku.

Klasztory żeńskie podlégaiące zakonnikom, co do klauzury tylko nie wewnątrz wizytuie.

Sądy trybunalskie dwa razy na rok odbywa, przed Bożem narodzeniem, i przed Wielką nocą.

Więzienia zwiédza Arcy-Biskup dwa razy w rok, a przez Officyała swego raz do roku.

4. Wiadomość o propagandy Rzymskiéy Instytucie.

Myśl nader wielka, pełna ludzkości, myśl iaka tylko w boskim kościele Rzymsko-Katolickim powstać mogła i wykonać się z takim zapałem, iest instytut dążący do oświécenia pogan we wszystkich częściach świata. Wydał on cudowne owoce w Chinach, Japonii, Ameryce. Grzegorz XV, Urban VII. ugruntowali i uposażyli go. Urban VIII. nadał mu kapitału 615.000 szkudów, a 24.000 dochodu rocznego. Wides Hiszpan piérwszy uczynił był fundusz na 20 Alumnów, maiących się edukować na Missyonarzy zagranicznych.— Kardynał Onufrio nadał wielkie fundusze na 25 Alumnów utrzymanie. Papieże wyżéy wspomnieni rozprzestrzenili opatrzyli w budowy, bibliotekę, drukarnie naykosztownieysze, Instytut ten dobroczynny i naukowy.

W roku 1830. było alumnów 80 z różnych narodów. Chińczykowie i Japończykowie nie mogli znieść Rzymskiego klimatu, przeniesiono ich do Neapolu.— Alumni noszą suknie długie czarne, z 5 guzikami ponsowemi na pamiątkę 5 ran zbawiciela, pasy ponsowe, które są godłem gorącéy miłości bliźniego.

Instytut do nawracania Chińczyków w Neapolu erygował w r. 1792. X. Mateusz de Baroni Resse. Poźniéy inni dobrodzieie dołączyli się do niego. Prokurator Propagandy w Makao, za zezwoleniem rodziców, wysyła do Neapolu na naukę, w ięzyku łacińskim i włoskim Chińczyków młodych, którzy przez lat kilka uczą się wymowy, ięzyków, teologii, a ukończywszy nauki, czynią śluby ubóstwa, posłuszeństwa, czystości, posłuszeństwa osobnego dla Propagandy, i czynności ustawicznéy dla wiary, wytrwania w powołaniu Missyonarza aż do śmierci.

W roku 1830. znaydowało się w Neapolu 9 Chińczyków, a Greków 4. Protektorem i naczelnikiem Propagandy bywa zawsze ieden z nayznakomitszych i nayuczeńszych Kardynałów. Przełożeni daią z siebie przykład wielkiego poświęcenia się, i cnót naypięknieyszych. Missyonarz dostaie iako kapłan iałmużny roczněy na utrzymanie 80 dukatów neapolitańskich: — (à 1 fl. 30 x.) Fundusze Propagandy od nieprzyiaciół nawet szanowane były. Séminaryum, kościół, Akademia, wielkie w rozlicznych ięzykach założone drukarnie, bibliotéki wartości nieocenionéy, należą do Instytutu.

Główno uroczystością Akademii (de propaganda fide) iest święto trzech Króli.

Cały Instytut ma za hasło rozkaz Zbawiciela: Idźcie w świąt cały, opowiadaycie ewanielią wszelkiemu stworzeniu; Niedziw przeto, iż ten dzień, w którym Magowie z dalekich kraiów przybyli z darami oddać pokłon Panu, iako uroczystość nayprzednieyszą obchodzą mężowie, którzy Missyonarzy do wszystkich a nadewszystko do wschodnich kraiów wysyłaią. Kto dnia tego znayduie się w kościele Propagandy, spełnione znayduie proroctwo Malachiasza (I. 11.) Od wschodu słońca aż do zachodu, wielkie iest imie moie między narody, a na każdém mieyscu poświęcaią i ofiaruią imieniowi memu ofiarę czystą. Kapłani narodów rozlicznych, wschodnich i zachodnich niosą w tenczas Panu hostyą nayświęstzą w ofierze. W téyże świątyni kapłan Syryiczyk, Grek, Ormianin, Kopt, według swego obrzędu w apparacie innego kroiu, czyni ofiarę Bogu. Każdy iest,

innéy céry twarzy, każdy ma ubiór inny. Ubiory wschodnich kapłanów są wspaniałe, brody długie spadaiąc na piersi, przydaią im powagi. Patryarcha Syryi, Biskup wschodni i zachodni pomięszani razem znayduią się tutay.

Naymocniéy wpadaią w oczy kapłani Abissyńczykowie. Ręce i twarze ich zupełnie czarne, odbiiaią szczególniéy od śrebrnych połyskuiących się apparatów, które wyiąwszy twarz i ręce całe zakrywaią ciało.

Cudzoziemcy niemogą się napatrzyć od rana do południa téy uroczystości. Święto trwa przez dni 8. W niedzielę między 8wą odbywa się tak zwana Akademia. W sali gustownie ozdobionéy zasiadaią Kardynałowie kongregacyi de propaganda fide, za nimi Biskupi, goście, toż Séminarzyści różnych narodów; Egipcyanie, Syryiczykowie, Persowie, Chaldeyczykowie, Grecy, Melchityści, Iberyiczykowie, Arabowie, Ormianie, Maronici, Bułgarzy, Trakowie, Albańczycy, Serwianie, Abissyńczykowie, Amerykanie, Irlandczycy, Szkoci, Grecy z wysp, Niemcy, Hollendrzy, etc. Po prologu czyli przemowie następuią różne deklamacye, rozmowy stósowne do uroczystości, wiérsze etc. w ięzykach rozlicznych. Zadowolnieni słuchacze i goście rozchodzą się do domów.

Ciąg dalszy dokumentów tyczących się uposażenia Biskupstwa Przemyślskiego obrządku łacińskiego.

Erekcyą powyższą Biskupstwa Przemyślskiego odnowił, wskrzesił zatwiérdził, w r. 1510. Zygmunt stary Król Polski następuiącym przywileiem, dochowanym naylepiéy w Archiwum kapitulném:

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam.

Quamvis ad omnes principes Katholicos' pertineat, ut unumquem que fidelium non modo in justitia conservet, sed etiam in munificentia virtute Regibus peculiari remuneret, tamen majori studio, et ferventiori zelo, ea quae in honorem sortemque maximi Dei, cujus virtute regnant, dicata sunt conservare tueri et liberaliter augere debent, ac scriptis, ne a memoria apud posteritatem depereant confirmare consueverunt. Proinde Nos Sigismundus Dei gratia Rex Poloniae, magnus Dux Litvaniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Russiae, Prussiae, Kulm Elbingen, Pomeraniaeque, dominus et heres. etc. etc. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris harum notitiam habituris. — Quo Reveren: in Christo pater Mathias Episcopus Premisliensis, et Regni nostri Vicecancellarius sincere Nobis dilectus, hic coram Nobis et totius regni consiliariis Nostris exhibito privilegio infrascripto super quinque villas ad dictam ipsius ecclesiam Premisliensem ac ad mensam Episcopat sui pertinen carente titulo et sigillo subappenso serenisimae olim Mariae, divi olim Ludovici Poloniae et Hungariae regis filiae pro tum reginae Hungariae obsignato ppter vetustatem ejusdem privilegii ac sigilli confractom, supplicat illud per Nos innovari, approbari et suo in robore conservari. Cujus quidem privilegii sequitur tenor, M a r i a.... h o n o r e s t e n e n t i b u s. Nos itaque Sigismundus rex praefatus attendentes privilegium pre insertum, non suspectum et omni prorsus eroris vitio carens ijmo justum presrtim quod ipse dnus Epus persistit in possesione ejusmodi quinque villarum. Illud de certa scientia et gratia regiis nris ac de consilio et consensu om Regni

nri consiliariorum et baronum, confirmandum, innovandum, et approbandum duximus. Confirmamus, et innovamus, et approbamus decern illud in omnibus punctis, clausulis, conditionibus et articulis, in totoque ejus tenore, valore, ac robur debitae perpetuaeque firmitati obtinere, tenore praesentium mediante. In cujus rei testimonium sigillum nris pntibus est subappensum. Actum Pijotrcoviae in conventione generali feria quarta post dominicam Reminiscere proxima. Anno Dni Milessimo quingentesimo decimo Regni nri anno quarto. Praesentibus Reverendissimis et Veneran in Christo patribus dmis Andrea Gnesnen, ac primate. Bernardino Leopolien Archiepiscopo. Joanne Craco. Vincentio Vladislaviensi Joanne Poznan. Erasmo Plocen. Luca Varmien. Mathia Premislien. et regni nri Vicecancellario Epis. Nec non Magnificis Venerabilibus Generosis, Spitkone de Jaroslaw Castellano Crac. Nicolao de Camijenijecz Crac. Nicolao Gardzina de Ludbrancz Calisien. Ambrosio de Pampow Siradiensi. Jaroslao de Laszko Lancicien. — Nicolao de Coszczyelecz Brest. Nicolao de Crethkow Innovladislavien. Stanislao Kmitho de Wisznicze Russiae. Nicolao Firlyey Lublin. Stanislao de Srensko Plocen. — Prandotha de Threzijana Raven. Palatinis. Joanne de Calinowa Poznan. Cristoforo de Schidlowycze Sandom. Joanne de Przeramb Siradiensi. Jordano de Brudzewo Calisien. Nicolao de Pilcza Vislicen. Nicolao de Schidlowycze Radomiensi. Nicolao Jordan de Zakliczyn Byeczen. Thoma de Bartnyky Plocen. Andrea de Radzyeyowicze Sochaczovien. Luca de Gorka Sandecen. et majoris Poloniae generali. Stanislao de Coszyelyecz Innovladislavien. Stanislao de Sprova Zarnovicen Castellanis. Joanne de Laszko coadjutore Gneznen et regni Polo-

niae cancellario. Stanislao de Chodecz regni Poloniae Marszalco Leopol. et Cameneczen. Capitaneo. Joane Lathalski praeposito Crac. Stanislao de Gorka Calisien. Secretariis nrs. Stanislao de Jaroczyn Marsalco curiae nre et capit. Jnnivladisl. Stanislao Lanskorunsky de Brzezye pincerna Sandomirien. ceterisq dignitariis officialibus et curien. nois testibus ad premissa.

Datum per manus ejusdem Reverendi patris domini Joannis Coadjutoris Gneznen. et regni Poloniae Cancellarii de Lasko sincere Nobis delecti.

Joannes Coadjutor et Cancellarius scr.

Przywiléy ten dla Biskupstwa Przemyslskiego nader ważny tak brzmi:

W imie Pana, Amen. Ku wieczney rzeczy pamięci! Lubo to do wszystkich panuiących należy, by każdego z wiernych poddanych nie tylko przy sprawiedliwości utrzymywali, lecz i z szczodrobliwości swoiey, która iest naypięknieyszym przymiotem panuiącego, obdarzali, maią oni atoli tém usilniey i z tém większą gorliwością wszystko to co iest dane ku chwale i czci Naywyższego Pana którego potęgą sami króluią, utrzymywać, bronić, hoynie przymnażać, i ażeby u przytomności nie wyszło z pamięci przez pisma zatwierdzać:

My przeto Zygmunt z Bożey łaski Król Polski, W. X. Litewski tudzież ziemi Krakowskiey, Sandomierskiey, Sieradzkiey, Łęczyckiey, Kuiawskiey, Ruskiey, Chełmińskiey, Elblądzkiey, Pomorskiey, Pan i Dziedzic etc. etc. oznaymuiemy pismém tém wszystkim których się to tyczy tak teraźnieyszym iak przyszłym którzy wiadomość tego mieć będą.

Jako wielebny w Chrystusie Oyciec Maciey Biskup Przemyślski, królestwa Naszego Podkanclerzy, wielce Nam miły, w obec Nas i w obecności Radców całego Królestwa przełożywszy przywiléy niżey przytoczony na pięć wsi do wspomnionego kościoła Przemyślskiego i do stołu Biskupskiego należące, nie maiący napisu i pieczęci wiszącey u dołu, wydany przez s. p. Nayia-

iaśnieyszą Marya błogosławioney pamięci Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego córki, pod owe czasy Królową Węgierską dopraszał się, byśmy dla dawności tegoż przywileiu, i dla połamaney pieczęci przywiley ów na nowo potwierdzili i przy ważności swey utrzymali.— Przywileiu tego osnowa iest taka: MY MARYA .... komitaty i zaszczyty. (Jak wyżey.) My przeto dopiero wspomnieni Król Zygmunt, zważywszy, że przytoczony dopiero przywiley iest nie podeyrzanym, że w nim niema śladu żadnego błędu (fałszu), owszem, iż iest z tey osobliwie miary sprawiedliwym, (wiary godnym), iż tenże J. X. Biskup zostawa w posiadaniu wspomnionych pięciu wsi; — przywiley ten i z wiadomości Naszey pewney (z przekonania) i z łaskawości Naszey Królewskiey za radą i za przyzwoleniem wszystkich Panów i Baronów Królestwa Naszego, zatwierdzić, odnowić, i uchwalić umysliliśmy, iak go też zatwierdzamy, odnawiamy, pochwalamy, stanowiąc, iż ma mieć ważność we wszystkich punktach, zastrzeżeniach, warunkach i częściach, i w całey swey osnowie, i ważności; nadaiąc mu przez to pismo moc należytey, wiekuistey ważności. Na dowód tego wszystkiego pieczęć nasza u dołu iest uwieszoną. Działo się w Piotrkowie na ziezdzie powszechnym we środę po niedzieli Reminiscere r. p. 1510. w r. czwartym Królestwa Naszego.— W przytomności: Nayprzewielebnieyszych i Wielebnych Oyców Panów: Jędrzeia (Borzysżewskiego) Gnieznieńskiego i Prymasa; Bernardyna (Wilczka) Lwowskiego Arcy-Biskupów. Przy Biskupach: Janie Krakowskim, Wincentym Kuiawskim; Janie Poznańskim; Erazmie Płockim, Łukaszu Warmińskim, Macieiu (Drzewickim) Przemyślskim i Podkanclerzym Królestwa Naszego.

Przy Wielmożnych, czcigodnych, urodzonych:

Spytku z Jarosławia Kasztelanie Krakowskim. Przy Woiewodach: Mikołaiu z Kamieńca Krakowskim. — Mikołaiu Gardzinie z Lubrańca Kaliskim.— Ambrożym z Pampowa Sieradzkim. — Jarosławie z Łaska Łęczyckim. — Mikołaiu z Kościelca Brzestskim. — Mikołaiu z Kretkowa Inowłodzkim. — Sta-

nisławie Kmicie z Wiśnicza Ruskim. — Mikołaiu Firleiu Lubelskim. — Stanisławie ze Źreńska Płockim. — Prandocie ze Trzciany Rawskim. — Przy Kasztelanach: Janie Zarębie z Kalinowa Poznańskim. Krzysztofie z Szydłowca Sandomierskim. — Janie z Przerębу Sieradzkim. — Jarandzie z Brudzewa Kaliskim. — Mikołaiu z Pilczy Wiślickim. — Mikołaiu z Szydłowca Radomskim. — Mikołaiu Jordanie z Zakliczyna Bieckim. — Tomaszu z Bartników Płockim. — Jędrzeiu z Radzieiowic Sochaczewskim. Łukaszu z Górki Sanockim i Hetmanie Wielkopolskim.— Przy Stanisławie z Kościelca Inowłodzkim. — Stanisławie ze Sprowy Tarnowskim Kasztelanie. — Przy Janie Łaskim, Koadiutorze Gnieznieńskim, Kanclérzu Królestwa Polskiego. — Przy Janie z Chodcza Marszałku Państwa, Lwowskim i Kamienieckim staroście. — Przy Janie Latalskim Proboszczu Krakowskim. — Przy Stanisławie z Górki Kaliskim (probo:) naszych Sekretarzach. Przy Stanisławie z Jarocina Marszałku dworu naszego, staroście Inowłocławskim. — Przy Stanisławie Lanskorunskim z Brzezia Podczaszym, Sandomierskim (starosta) i przy innych Dygnitarzach, i urzędnikach koronnych i dworskich Naszych, obecnych temu wszystkiemu świadkach.

Wydano przez ręce tegoż Wielebnego Oyca P. Jana Koadiutora Gnieźnieńskiego, Kanclérza Królestwa Polskiego, de Lasko szczérze nam miłego.

Jan Koadiutor i Kanclérz mp.

2. Przywiléy na dobra Jaśliska, Królik, Biskupczyce, Daleiówą, Nową Jasionkę, wydany był r. 1434. przez nieszczęśliwego Króla Władysława III. zwanego Warneńczykiem, który koronowany był r. 1434 maiąc lat 10. na Króla Polskiego, a r. 1438. wyszedł z opieki, maiąc lat 14, potém zaś r. 1440 koronowany Królem Węgierskim, zginął r. 1444 pod Warną. Przywiléy ów tak brzmi:

In nomine Domini Amen. Ad ppetuam rei memoria conuenit actus hominum qui vetustate cadunt

et successu temporum in oblivionem labuntur solidis scripturarum fundamentis commendare qui sagaci providentia nullis marcescunt temporibus, sed scripturarum perhennacone iugi memorie sine muttacone servantur. Proinde nos Wladislus Deigra Rex Polonie nnon Terrarum Kracovie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyavie, Lytuanie, Princeps Sppremus, Pomeranie, Russieque Dominus et Heres etc. etc.

Significamus tenore pncium quibus expedit universis tam presentibus quam futuris, pntium noticiam habituris: Quomodo attendentes q tunc celestium Donorum sortes in eterna beatitudine et humane felicitatis auspicia et successus possumus adipisci Dum Eccliarum profectibus intendimus et ad statum ipsarum munificentie nostre desiderys aspiramus. Reverendo in Xto patri Domino Janussio Epo Premisliensi ipsius mense et ejus Successoribus Episcopis pro salute anime nostre et pro eo etiam quod ingruente nobis tempore gwerrarum ardua necessitate certas summas pecuniarum ab eo et Mathia pie recordaconis ejus pdecessore recepimus. Opidum nrm J a s l i s k a et K r ó l i c o w a B i s k u p i c z e D a l e y ó w ac N o w a y a - s t h e n k a (*) villas nras in Terra Russie et districtu Sanocensi sitas prout in suis metis et limitibus longe late et circumferentialit sunt Distrincte et limitate Dedimus, Donavimus, inscripsimus, ac tenore pntum Damus, Donamus, conferimus, inscribimus, et largimur, Cum omni Jure,

---

(*) Alembek legit Nowa-nasthenka — alii Nowa-Jasienka.

proprietate, et dominio, prout soli hactenus tenuimus et possedimus nnon omnibus et singulis ipsarum utilitatibus fructibus censibus Redditibus proventibus Agris agriculturis pratis campis piscinis Silvis nemoribus, mericis, Gays, Borris mellificiis, sareptis, virgultis quercetis pinetis rubetis vallibus Insulis Stagnis lacubus paludibus piscinis piscaturis Molendinis et ipsorum emolumentis fluviis torrentibus aquis et eorum Decursibus aucupacionib, venaconibus, et aliis quibusvis usibus quibuscumq nominibus censeantur nnon attinenciis coherenciis et appendys universis ad ipsum opidum et Villas predictas quomodolibet spectan et spectare potentibus in futurum habendum tenend usifruend et pacifice ac quiete possidend ppetuo et in evum, nnon commutand obligand alienand vendend et in usus suos beneplacitos prout sibi aut suis Successoribus Episcopis melius conveniencius videbitur expedire libere convertend, Salvis juribus nris Regalibus que in hominibus aliorum Terrigenarum habemus, seu habere consuevimus que pro nobis et nostris Succesoribus reservamus, Harum quibus Sigillum nrm pntibus est subappensum testimonium literarum. Actum in Premislia Sabbatho ipo Die sancti Stanislai Martiris gloriosi infra octavas Ascensionis Domini anno incarnacionis ejusdem Millesimo quadringentesimo tricesimo quarto. Pntibus Strennuis et Nobilibus Predborio de Konyeczpole Castellano Rosperien, Nicolao de Breczye curie nostre Marschalco Pyethnone Judice Premysliensi. Nicolao de Slanka Lapschow Scarbcone et Jacobo pluribusque aliis testibus fide dignis. Datum per manus Magnifici et Reveren pris Johann de Konyeczpole Cancellarii Wladislai de Opporow Elti Wladislavien Eccliе Eppi Vicecancellarii Regni Polonie sincere Nobis

Dilectorum, Ad rtom eiusdem Reveren. pris Wlad. elect. Eccli Wlad, Regni Polonie Vicecancllr.

Po polsku tak oddać możnaby:

W imie Pana, Amen. Ku wieczney pamięci téy rzeczy. Przystoi, aby czyny ludzkie które nikną dla starożytności, lub za czasem idą w niepamięć, spisywane były należycie i trwale; pisma bowiem pilnie strzeżone nigdy nie niszczeią, lecz dochowuią trwale i ciągle bez zmiany pamięci wszystkiego.

My, więc Władysław z Bożéy łaski Król Polski, ziemi Krakowskiéy, Sandomiérskiéy, Sieradzkiéy, Łęczyckiéy, Kujawskiéy, Brzeskiéy, Xiąże naywyższy Litwy, Pomorza i Rusi Pan i Dziedzic etc. etc. oznaymuiemy przez to pismo wszem obec, których się to tyczy, tak teraźnieyszym iak poźniéy żyć maiącym, którzy to czytać będą, iako wziąwszy pod rozwagę, iż w tenczas tylko spotkaią nas w wieczności błogosławionéy nadgrody i dobra obfite, a zaś na ziemi pomyślność i dobre we wszystkiém powodzenie, gdy o wzrost Kosciołów pilnie się staramy, i stan tychże według szczodrobliwości naszéy Królewskiéy polepszyć usiłuiemy; Wielebnemu więc w Chrystusie Oycu Panu Janowi (*) iego stołowi i następcom iego w célu wyiednania zbawienia dla duszy Naszéy, tudzież odpłacaiąc się za to że tak od niego iak od iego poprzednika s. p. Macieia (**) przyciśnieni ciężką potrzebą w czasie woien zaciągnęliśmy pewne summy pieniężne, miasto nasze Jaśliska, i Królikowo (dziś Królik) Biskupice (?) Daleiów (Daliowę) Nową-Jasionkę, wsie nasze w ziemi ruskiéy, w powiecie Sanockim położone, tak iak są we swych granicach, obrębach, wszérz wzdłuż i do koła oddzielone od siebie i rozgraniczone, daliśmy, darowaliśmy, zapisaliśmy, iakoż przez ninieyszy przywiléy daiemy, daruiemy, nadaiemy, zapisuiemy, ofiaruiemy, ze wszelkiemi prawami,

---

(*) Jan, lub Janusz, Lubiniusz czyli Lubiński.
(**) Maciéy Janina.

własnością, zwiérzchnictwem, iak ie sami dotąd trzymaliśmy; dzierżyli, wraz ze wszystkiemi, i iakiemibądź z tychże pożytkami, ziemskiemi dochodami, niwami, ornemi polami, łąkami, rolami, sadzawkami, lasami, przylaskami, (zaroślami?) gaiami, borami, barciami, chaszczami, zaroślami łozowemi, dębowemi, sosnowemi, ostrężynami, z dolinami, wyspami, stawami, iezioranii, bagniskami, sadzawkami, połowem ryb, z młynami, i pożytkami z nich; z rzékami, z potokami, z wodami i spływem tychże, z łowami na ptastwo, z myślistwem na zwiérze, zgoła z użytkami wszelkiemi, iakiebądź te nazwisko noszą, tudzież ze wszystkiemi przynależytościami, częściami i przydatkami należącemi, iakiémbądź prawem do miasteczka i do wsi wspomnionych, lub mogących do nich należéć; by te na przyszłość miéć, dzierżéć, używać, spokoynie i beśpiecznie posiadać ciagle i wiekuiście mogli, lub ie wymienić, zadłużyć, pozbyć się ich, sprzedać, lub na inny pożytek iaki się wydawać będzie lepszy Biskupowi temuż lub Biskupom następcom swoim, wedle upodobania i pożytku swego był mocen.

Zastrzégamy sobie wszelako całość Królewskich naszych praw iakie co do ludzi w dobrach innych ziemskich posiadaczów mamy, lub miéć zwykliśmy. Te sobie i następcom Naszym zastrzégamy. Dla większéy wagi pieczęć Naszę przywiesić u listu tego rozkazaliśmy. — Działo się w Przemyślu, w sobotę w sam dzień ś. Stanisława chwalebnego męczennika, między oktawą Wniebowstąpienia Pańskiego, Roku od wcielenia tegoż 1434. W przytomności walecznych i Szlachetnych: Przedbo- rza z Koniecpola Kasztelana. — Mikołaia z Brzezia Marszałka Dworu naszego. — Piechnona Sędziego Przemyślskiego. — Mikołaia ze Szlanki i z Lapszowa, Skarbka, i Jakóba i wielu innych wiary godnych świadków. —

Wydano przez ręce Wielmożnego Nayprzewielebnieyszego Oyca Jana z Koniecpola Kanclérza, Władysława z Oporowa obranego Biskupa Kujawskiego, Podkanclérzego Królestwa Polskiego, wielce nam kochanego.

Na samym dole: Na relacyą Wielebnego Oyca Władysława wybranego na Biskupa Kujaw. K. P. Podkanclérzego.

In castro Sanoc. feria 2da. post festum s. Lucae Evangel, videl. die 25. mensis Octobris a. D. 1773. ad

personalem A. Rdi Antonii Gołaszewski in Odrzykoń Curati oblationem officium praesens Castrense Capitaneatus Sanoc. hocce privilegium suscepit et induxit.

Premisliae in terminis terestribus fer. 6. post festum s. Dorothae V. et Mart. proxima, die videlicet 10. m. Febr. a. d. 1775. ad personalem oblationem Perili. et Adm Rdi Josephi Niedzielski Vicedecani et Collegii Rdor Vicariorum Prem. Senioris hanc donationem judicium praesens Terre Prem. suscepit et actis suis inducere mandavit

I ten przywiléy zatwierdził Zygmunt Król w Krakowie 1512 roku; o czém w następuiącym zeszycie będzie mowa. —

List Pasterski Jaśnie Wielmożnego Nayprzewielebnieyszego Jmci Xiędza Arcy-Biskupa Lwowskiego, Obrządku Ormiańskiego.

SAMUEL CJRJL

STEFANOWICZ

Z BOŻEY i STOLICY APOSTOLSKIEY ŁASKI

ARCY-BISKUP

LWOWSKI ORMIAŃSKI.

Wszystkim Wiernym Diecezyi Naszéy Duchownego i Świeckiego stanu, zdrowie i Błogosławieństwo w Panu.

Powołany, mimo zdolność i zasługi moie, do Naczelnictwa w Hierarchii Kościelnéy, abym wam Naymilsi w Chrystusie Panu w drodze zbawienia przewodniczył, czuię cały ciężar moiego powołania, i sprawiedliwą mam obawę, abym pod ciężkiém powinności Pasterskich brzemieniem nie uległ. Biskupstwo, mówi zbór Trydentski, iest ciężarem, który samych Aniołów przeraża i ich barki przeciąża: (Ses. 6) iakoż daleko bardziéy moie, co iestem człowiekiem a do tego grzesznikiem, i niebo odmówiło mi przymiotów do sprawowania pożytecznie tak wysokiego urzędu potrzebnych. W każdym czasie naczelne Pasterstwo iest iarzmem ciężkiém, a w teraźnieyszym bez widocznéy i cudownéy pomocy niebios, stało się niepodobném do dźwigania go korzystnie. Zmieniły się czasy, a z tą zmianą oziębiona wiara święta, i zaledwo iéy cień został. Bóg iest tylko w ustach ludzkich, a zaledwo kto iest, aby go

miał w sercu swoim. Czy myślisz, mówi Zbawiciel, że Syn człowieczy przyszedłszy na świat znaydzie wiarę (Lucae 18 c. 8). Gdyby teraz przyszedł znalazłby ią u nas? Ludy teraz iedynie zaięte doczesnością, nie są troskliwe co ich w wieczności czeka, siłą się tylko o dostąpienie szczęśliwości zmysłom dogodnéy, która w skutku nic nie iest, tylko udręczenie ducha. Któż wierzy, że, aby z Chrystusem królować, trzeba piérwéy z nim ciérpiéć? Któż wierzy, aby świat omamiał, zwodził i odurzał, a śmiérć była przeyściem z wygnania do błogosławionéy Oyczyzny? Zasilaiąż wierni duszę prawdami wiary z taką troskliwością i pilnością, iak pamiętaią o wygodach ciała? Smakuiąż w prawdach, które wiara przedstawia, i czy podług iéy przepisów poprawiaią w sobie wady, a nabywaią cnoty, i robią dla siebie skarb zasług? Ktoby wierzył, iak wierzyć należy, czy żyłby tak, iak teraz powszechnie żyie się?

O nieograniczona dobroci Boska, któréy miarę niezliczone całego świata złości przebrać nie mogą! Bóg w miłosiérdziu swoiém rozmaitych używa środków do wprowadzenia obłąkanych na drogę prawdy, przyciąga nas dobrocią, albo też surowością zmusza do siebie; lecz gdy głuchémi iesteśmy na głos wołania Jego, i nas uśpionych ani dobrodzieystwa Jego, ani dopuszczone przeciwności nie obudzaią, abyśmy uyrzeli przy nogach naszych przepaść, w którą siebie spychamy; lękać się należy, aby Bóg znękany i ziątrzony twardością serca naszego, nas nie opuścił i nie zostawił sobie samym, a wyrok przeciw Faryzeuszom wydany i do nas nie był rozciągniony. Wielu, mówi Zbawiciel, od wschodu i zachodu przyidą i usiędą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w Królestwie Niebieskiém, a Synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. (Math. 8. 3. 8.)

Swięty Paweł Apostoł opowiadaiąc żydom prawdy nauki Chrystusowéy, któréy oni opiérali się i bluźnierstwa na nią zioneli, rzekł do nich: Wam należało naypiérwéy opowiadać słowo Boże, ale ponieważ one odrzucacie, i osądziliście się

bydź niegodnemi żywota wiecznego, oto obracamy się do pogan. (Act. 13. v. 46.) Równie gdy i teraz Słowo Boże wiernym nie smakuie, słuchanie onego nudzi, i iest wzgardzone, czy nie daie się nam czuć odwrócenie Boga od nas? nie sąż iakie znaki widoczne, że Bóg wynosząc się od nas zostawuie nas sobie samym, abyśmy, iak mówi Izaiasz, co ponowił Chrystus, widząc widzieli i nie uyrzeli, słysząc słyszeli i nie usłyszeli, sercem nie rozumieli i nie nawrócili się?

Oto Kapłani i Ministrowie Chrystusowi zrzednieli, i coraz bardziey ich liczba ścieśnia się. Już ani tak często, ani w takim duchu, iak dawniey, nie ogłaszaią się wam prawdy Boże, ani tak często, ani tak gorliwie iak przedtym, nie wykładaią się wam nauki o dobroci i miłosierdziu Boskiém, o Jego Wszechmocności, sprawiedliwości i mądrości, o szacunku i piękności cnoty, o obrzydliwości grzechu, o naywyższey szczęśliwości wieczney i próżności świata. I co się dzieie w kraiach dzikich, oraz u narodów niewiernych, toż samo doznaie się w państwach katolickich, że dla niedostatku Kapłanów, ieden zmuszony udzielać się kilku parafiom, w których wierni czasami tylko staią się uczestnikami świętych taiemnic i czasami daie się im coś słyszeć o Bogu, a tak wierni pozbawieni umieiętności zbawienia, dziczeią w grubey niewiadomości, zapleniaią się między niemi zbrodnie, tych zbrodni zaciąga się nałóg, w tym nałogu żyią i umieraia na zgubę swoią, a na nieszczęście społeczeństwa. Za zrzednieniem kapłanów, zrzedniały przykłady cnót, iuż nie świéci wam tak często światłość wybranych i sprawiedliwych, abyście pochwyceni iey blaskiem chwalili Oyca, który iest w Niebiesiech. Znikaią książki uczące umieiętności zbawienia, których czytanie oświéca, buduie i kruszy, przez które ożywia się wiara, umacnia się nadzieia i roznieca się ogień miłości Bożey, a zarzucony świat książkami próżnemi, które ścieraią pamięć o Bogu i wieczności, przywiązuią do doczesności, a za przedmiot szczęśliwości stawiaią zasługiwanie się światu. Ale co nayboleśniey razi, że świat zapleniony książkami niedowiarczemi, bezbożnemi, bluźnierczemi i gorszącemi, które chciwie są

czytane, i z nich wciąga się iad niedowiarstwa, którym zatruwa się rozum, wola i wszystkie władzy duszy, a przechodząc z ust do ust zaraża nawet nie umieiących czytać. Niedawnemi ieszcze czasy domy chrześciańskie ozdabiały się pamięciami wiary świętéy, które przypominały cuda dobroci i miłości Bożéy ku nam, i razem wiarę ożywiały. Dziś te święte pamięci są zastąpione pamięciami bałwochwalczemi, i co ciemnota pogańska wymarzyła niedorzecznego i niecnego, oraz rozwiązłości, których sobie niezbożni pozwalali, odwołane są przez chrześcian, i niemi upiększaią swoie mieszkania, których widok ostatek wiary gasi, łechce namiętności i do podobnego zepsucia ośmiela. A ieżeli gdzie zachowuie się, i zatrzymana świętość iest, pospolicie dla tego tylko, że iest arcydziełem pędzla, rylca albo dłóta. Te znaki i wiele im podobnych nie wskazuiąc widocznie, że Bóg od nas wynosi się, nas opuszcza i zostawuie sobie samym, albo raczéy morderczéy tyranii własnych namiętności naszych? O ileż to powinno nas wstrząsnąć, ile trwogą przeiąć i przerazić.....!

Z tém wszystkiém, pomimo że zagrożeni iesteśmy surowością Sądu Bożego, nie traćmy ieszcze nadzieię, bo miłosierdzie przewyższa sąd (Jac. 3. v. 13): i Prorok mówi: Panie, gdy się rozgniewasz, wspomnisz na miłosierdzie. (Habac 3. v. 2.) W tém życiu zawsze Bóg iest skłoniony do przebaczenia, i wyraźnie mówi o sobie, że grzesznik będzieli wołać do mnie, wysłucham go, bom iest miłosierny. (Exod. 27. v. 27.) Czego pamiętnym i widocznym iest dowodem miasto Niniwe, które było zagrożone zniszczeniem, i mieszkańcy tego ludnego miasta po czterdziestu dniach zarazem mieli paść ofiarą zemsty Bożéy; lecz gdy upokorzeni, łzami pokuty przeiednywali osrożoną na siebie sprawiedliwość, Bóg zrobił z niemi miłosierdzie, przebaczył i zawarował ich od zguby. Równie i my spodziewaymy się, że Bóg weyrzy na nas w łaskawości, nie opuści nas, nie osieroci, i zostanie z nami, ieżeli wzorem Niniwitów wnidziemy na drogę prawdy i nią statecznie postępować będziemy. Przeto, iak mowi ś. Dawid: Dziś ieżeli usłyszycie głos Pański, niechcieycie zatwardzać serc waszych

(Psal. 94. v. 8.). Nadsłuchaycie pilnie co wam mówi do serca, do którego nie ustaie kołatać, bo wam odkrywa prawdy, na które nie daiąc baczności, podaiecie się w niewolę swych zmysłow. Mówi on nam do serca: Nie miłuycie świat, ani tego co iest na świecie, bo wszystko co iest na świecie, iest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota (Jan. 1. c. 3. v. 15). Szukaiąc u świata szczęśliwości, obudzaią się i rozwiiaią się trzy główne namiętności, z których wszystkie grzechy i zbrodnie wypływaią, a te są chciwość bogactw, nieporządna siebie samego miłość czyli pycha, i pożądliwość ciała. Te trzy namiętności tyrańskie i mordercze nad duszami rozciągaią panowanie, i z nich są wszystkie nieszczęścia doczesne i wieczne, one są, co zabiiaią duszę i ciało.

Dla zawarowania się tych nieszczęść i dla ułaskawienia sobie Boga, zachowaycie się podług rozkazu Jezusa Chrystusa, który mówi: Czuwaycie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę (Math. 26 v. 42.). Czuwanie robi nas bacznemi na zasadzki przez nieprzyiaciela dusznego nastawione, i ustrzeże, abyście ślepo w iego sidła nie wikłali się, a modlitwa albo uprzedzi pokusę i od was odwróci, albo ieżeli z wyroków Niebios dla doświadczenia naszéy wierności maią bydź dopuszczone pokusy, uzbroi was męztwem i doda sił, abyście one odparli, zwalczyli i pokonali. Módlić się iest to iedno, co pokorzyć się przed Bogiem i kochać go nad wszystko, i te są dwa nayczelnieysze życia chrześciańskiego Akty; bo po modlitwie z gorącością ducha odprawionéy, któż się nie czuie lepszym? Któż nie widzi się, aby miał więcéy męztwa i sił do zniesienia cierpliwie przeciwności i krzyżów? Któż nie iest ożywiony mocnieyszą ufnością, i kto nie doznaie, aby uciszone i uśpione zostały namiętności, a pokoiu duszy używał? Taka modlitwa odradza, odnawia, przeistacza i iednoczy z Bogiem; lecz nieszczęściem, wierni nie umieią modlić się, źle modlą się, pospolicie niosą do Boga prośby o dobra znikome, o zdrowie, obfitość i pomyślności, nie proszą o łaskę czynienia woli Jego, lecz żeby On spełnił ich wolę i dla nich swoie odwieczne wyroki cofnął. Wielka nasza nędza i niedola, my

z siebie nie umiemy modlić się, o czém daie wiedzieć ś. Paweł mówiąc: Duch ś. dopomaga naszéy krewkości, albowiem o cobyśmy prosić mieli, nie wiemy, ale sam duch prosi za nami wzdychaniem niewymównem (Rom. c. v. 26.). — Wzorem więc świętych Apostołów, którzy prosili Chrystusa, aby ich nauczył modlić się, proście i wy o tę naukę, iak macie upokarzać się przed Bogiem, aby was wzniósł do siebie, iak Mu macie przedstawiać swoię nędzę, aby was pokrzepił, swoie słabości, aby one uléczył, ciemności, aby oświecił, strapienia i krzyże, aby was pocieszył, iak macie opłakiwać grzechy, aby wam darował i przebaczył, i iak prosić o łaskę zbawienia, abyście z nim po wszystkie wieki żyli. Modlitwa, ieżeli iest czysta i nie skażona pragnieniem rzeczy znikomych, tém samém iest pragnieniem samego Boga; tak modlić się, iest to iedno, co chcieć pełnić wolę Jego, zupełnie iego wyrokom ulegać i Jemu iednemu podobaać się: taka modlitwa wznosi się do tronu Bożego iak wonne kadzidło i wysłuchana bywa: taka modlitwa umarza chciwość, gasi pożądliwość ciała i pychę poskramia; za taką modlitwą upodobane ubóstwo, ukochana pokora serca, a cierpienia i krzyże są chlubą. Za taką modlitwą zwalczone namiętności, nabywaią się wszystkie cnoty, robi się skarb zasług przed Bogiem i życie ludzkie przeistacza się na anielskie.

W takim duchu modląc się i wstawiaiąc się za sobą do Oyca miłosierdzia, błagaycie Go razem o rozszerzenie i uświętnienie Kościoła Chrystusowego, o nawrócenie niewiernych i wszystkich grzeszników, aby imieniowi Boskiemu po wszystkiéy ziemi czyste były czynione ofiary. Nieście ieszcze prośby za Oycem świętym głową Kościoła i zastępcą Jezusa Chrystusa na ziemi, aby z pomocą łaski był tarczą nieprzebitą i niedostępnym murem przeciw nieprzyiaciołom wiary świętéy, których nad miarę piekło wyzionęło w tym czasie, a po ich zwalczeniu i nawróceniu wszystek świat iedną był owczarnią Chrystusową.

Nieście w gorącości ducha prośby z Nayiaśnieyszym Césarzem FRANCISZKIEM Panem naszym miłościwym, który całą mocą przykłada się do dobra lu-

dów swoiemu berłu podległych, iak sam tchnie duchem Bożym tak wszystek zaymuie się, aby kraie Jego czystością obyczaiów Chrześciańskich były zaplenione, czuwa i pracuie, aby ludy Jego używały owoców pokoiu i zlewały się na nich dary Niebios tak ku poświęceniu duszy, iak i ku pomyślności doczesnéy, a ta pomyślność była bodźcem do zasługiwania się Bogu na wieczną szczęśliwość. Błagaycie Boga codziennie, aby Mu łaska we wszystkich przedsięwzięciach i wypadkach nieodstępnie towarzyszyła, a chwalebnym i świętym Jego zamiarom błogosławiła. Modląc się za Nayiaśnieyszym Panem, polécaycie łaskawości Bożéy Nayiaśnieyszą Jego Rodzinę i Jego Radę, aby w obradach zdaniem i wolą Radców Duch święty kierował. Wzywam ieszcze was naymilsi mi w Chrystusie Panu, abyście w modlitwach waszych, których czuię potrzebę i na nich polegam, o mnie pamiętali. Maiąc nader ważne powinności do pełnienia, potrzebuię pomocy Niebios, abym umiał, chciał i był w sile robić wam posługi, których odemnie żądać macie prawo nieodzowne, abym wszystkim wszystko staiąc się was wszystkich Chrystusowi pozyskał. Pragnę rychło was odwiedzić, abym był naocznym świadkiem waszéy ku Bogu wierności, a ustną mową pomagał wam do nabywania większéy doskonałości Chrześciańskiéy. Przed wszystkiém i naypierwéy was Wielebni Bracia, rodzaiu wybrany, ministrowie Chrystusowi, wzywam, abyście mnie w posłudze duchownéy swoią pomocą wspiérali, a nawet moie życzenia uprzedzali. Powołani iesteśmy do winnicy Chrystusowéy, abyśmy rolę Jego z chwastu i zielska oczyszczali, one użyźniali, na niéy nasienie słowa Bożego rzucali, to nasienie skrapiali i do owocowania przywiedli. Jesteśmy solą ziemi, miastem na górze zbudowaném od wszystkich widzianém i światłością świata; a ta światłość nie ukrywa się pod korcem, ale wstawia się w świéczniku, aby wszystkim swéciła. Nic więc siebie nie oszczędzaymy, zapomnieymy o sobie, to iedno staranie niech nas całych zaymuie, aby światłość nasza wszystkim świéciła.— Oświécaymy nauką, a wzoruymy życiem przykładném, niech każdy czyn nasz będzie odnoszony do Boga i Jego chwały, abyśmy chodząc drogą prawdy, wszystkich

na tąż drogę za sobą wciągnęli. Staraymy się z pomocą łaski, aby nam sumienie, to chlubne dało świadectwo, że żaden z wiernych naszemu staraniu i straży powierzony nie obłąkał się i wszyscy są na drodze prawdy. A z końcem życia abyśmy mogli chlubić się z świętym Pawłem: że dobry bóy zboiowaliśmy, zawód dokonaliśmy, wiarę dochowaliśmy, a w końcu odłożony nam iest wieniec sprawiedliwości. I o tę łaskę błagaiąc Oyca miłosierdzia dla was wszystkich życzę wszystkim pokoiu i błogosławieństwa Bożego.

w Lwowie 10 Lipca 1832 roku.

SAMUEL CJRJL
Arcy-Biskup.

L.S.

Grzegorz Szymonowicz,
Konsystorza Generalnego Jego Arcybiskupiey Mości Notaryusz.

SPIS RZECZY,

zawartych w Zeszycie piérwszym.

Zeszyt drugi.

OMYŁKI,
Zaszłe w Druku,
W zeszycie Drugim.

Stronnica	Wiérsz		Popraw.
3.	18.	łepsze,	lepszą.
5.	20.	Persi,	Persyi.
59.	17.	Widmą,	Widmém.
86.		Litvaniae, Cracoviae, Sandomiriae etc.	Lituanie Craconię.....
86.		gratia, praesentium, noticiam etc.	gracia presencium etc.
88.	37.	i pieczęci,	ani pieczęci.

